

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawy za wiersz garmondowy lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

największy i najtańszy dziennik polski.
Abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo prenumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepańskiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

bez „Ilustracji“ z „Ilustracją“

	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
we Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
— z 2-raz. dost. do domu	2'60	7'80	31'20	3'60	10'80	43'20
z 1-razową wysyłką poczt.	2'20	6'60	26'40	3'20	9'60	38'40
z 2-razową „	2'70	8—	32—	3'70	11—	44—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowadziliśmy

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach kąpielowych. Tygodniowa prenumerata „Słowa Polskiego“ wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy.

Za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach pocztowych).

Dziennikarstwo.

W Bernie szwajcarskiem odbył się w tych dniach VIII międzynarodowy kongres dziennikarzy. Byli na nim obecni czterej dziennikarze polscy, z których jeden tylko reprezentował pewne polskie ciało dziennikarskie.

Skromny ten udział Polaków wśród pewnych swego wpływu, rozczołconych niemal przedstawicieli prasy europejskiej odpowiada stosunkom rzeczywistym. Nie rządzący opinią w Europie i swoją słabo władamy, mamy nadto specjalne rodzaje swoich trosk, nieraz zbyt zaciśnięty zakres działalności. P. Fryze np., redaktor *Kuryera Porannego* ma upodobania strażackie, bo te tylko może z powodzeniem w Warszawie zadowalać; to też obecny na kongresie, na pierwszym zebraniu ogólnem postawił wniosek, aby kongres wysłał kondolencję magistratowi we-

neckiemu z powodu upadku wieży św. Marka. Na pozór była to prosta uprzejmość: wieża ukłoniła się p. Fryzemu, p. Fryze ukłonił się wieży. Ale we wniosku tym ujawniło się coś głębokiego, mianowicie charakter brukowej pracy, warszawskiej, która po za waleniem się budynków, nie widzi innych zagadnień chwili bieżącej. Dł. Galicyi znów doszły sprawozdania z kongresu obszerniejsze w tych tylko punktach, które dotyczyły mów, wygłaszanych po niemiecku, bo inne były pewnie dla sprawozdawców niezrozumiałe. Jest to uboczny dowód, że daleko po za Wiedeń galicyjskie stosunki dziennikarskie sięgać nie mogą.

W każdym razie, kongresy dziennikarskie, jedna z najnowszych instytucji społecznych świata cywilizowanego, zasługują na uwagę i u nas, i nie tylko wśród dziennikarzy-zawodowców. Każda próba regulowania łóżyska, które z takim trudem toruje sobie dziennikarstwo, każda próba ułatwienia międzynarodowej komunikacji dziennikarskiej jest rzeczą, której szeroki ogół świadomy swego interesu przyklaskiwać winien.

Przedstawmy sobie na chwilę, że dziennikarze, idąc za prądem powszechnym w Galicyi, od jutra zastrajkują, że nie dopuszczą do Galicyi pism obcych. Wyobraźmy sobie szereg dni bez najmniejszej możliwości dowiedzenia się, co się dzieje współcześnie na świecie. Byłoby to położenie dzisiaj już nie do zniesienia, równające się zamknięciu wodociągów w mieście, a wprost tak przerażające, jak zaćmienie słońca. Prasa jest już dzisiaj nie tylko mocarstwem, z którym się liczyć trzeba, ale nowym żywiołem, bez którego życie w świecie cywilizowanym stało się niemożliwe.

Wiek XIX. nie mógł jeszcze dojść do ładu z dziennikarstwem; nie wyodrębnione jeszcze z pośród nowych czynników życia społecznego, nierównomiernie zdobyte, przegadane i obcyżone, nadużywane miejscami przez klasy uprzywilejowane, było ono do końca wieku przedmiotem sceptycznych sądów i wyrzekań. Ale nie trzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć, że wiek XX. będzie dla prasy pomyślniejszy.

Dziennikarstwo zajmie rychło takie miejsce w cywilizacji, jakie do niedawna zajmowała twórczość poetycka, lecz w cywilizacji nowożytnej, o rozszerzonym zakresie twórczości, w cywilizacji zdemokratyzowanej, w której czyn zbiorowy rodzi się w takich głębiach społecznych, w jakich dawniej rozdziła się tylko pieśń swojska, z której czerpali wątek poeci. Dziennikarstwo, mając na oku jedynie przejawy życia, jest już teraz, a w przyszłości (być może wolne od pośred-

nictwa kapitalistów) stawać się będzie coraz prawowitszym wyrazem ducha narodowego, potrzeb społecznych, źródła twórczości czynu zbiorowego. Dziś już między artykułem dziennikarskim a mową parlamentarną jest przedział mniejszy, niż między tą mową a aktem prawodawczym i wcieleniem tego aktu w życie; z drugiej zaś strony literatura, z której dziennikarstwo nie wyodrębniło się dotąd, odejdzie całkowicie w dziedzinę sztuki.

Obecnie Zola — powieściopisarz jest raczej dziennikarzem, nasz zaś Prus — dziennikarz — jest literatem. W ten sposób nastąpi rozjem między temi dwiema dziedzinami i literatura przestanie psuć opinię dziennikarstwu, ona bowiem, narzekając na uzurpatorstwo ze strony dziennikarstwa, najwięcej się przyczyniła do lekceważącego sądu o dziennikarstwie. Ale powróćmy do dnia bieżącego; ostatni Kongres daje nam ciekawy widok, jak prasie towarzyszy zależy na udogodnieniu międzynarodowej komunikacji dziennikarskiej. Ku temu skierowane były uchwały: w sprawie obniżania taksy telegraficznej dla międzynarodowych depesz dziennikarskich, słownika między. skróceń telegraficznych, między. paszportów dla dziennikarzy, ułatwiających im podróż itp. Dziś w ciągu kilku godzin dowiadujemy się, co słychać na drugiej półkuli; przyszłość polęczy nas jeszcze ściślej za światem.

Ale my, dziennikarze Polacy, nieśmiało stajemy w szeregu międzynarodowym, bo u siebie nie wszystko zrobiliśmy. co do nas należało. My sami między sobą postawieni jesteśmy w stosunku międzynarodowym i gdy między sobą nie możemy swego stosunku dziennikarskiego uregulować, to gdzież nam myśleć o pobratymstwie dziennikarskiem z krajami cywilizowanymi!

Nie możemy na kongresie powszechnym zaprzętać sobie uwagi kwestyą międzynarodowego trybunału do spraw spowodowanych kryzysami państwa, skoro nie czujemy się zabezpieczeni u siebie od napaści bandytów, których techniczne nie wywołuje żadnego zgorszenia w opinii. Nie możemy na kongresie powszechnym wyrażać sobie paszportów, aby nas, dziennikarzy Polaków uważano wszędzie za swoich, gdy my przybywszy do drugiej dzielnicy swojej, uważani jesteśmy za cudzoziemców i nietolerowani. Nie mamy prawa czynić starań o ułatwienie sobie korespondowania z obcymi krajami, dopóki sami będziemy się bali przyjmować korespondencje z drugiej dzielnicy polskiej, lub przysyłanych tam korespondencji nie przestaniemy fałszować, dopóki wreszcie nie zaczniemy się na serio interesować sprawami wszystkich dzielnic.

STANISŁAW MASZEWSKI.

GARIBALDI ZA OCEANEM.

14)

1833—1848.

(Ciąg dalszy).

Ledwie przebrzmiało echo zwycięstwa, już nadeszły wieści, jako wódz nowy, Melo, w pięćset koni zdążył ku górcom. Republikański generał Bento Manoel wysłał za nim pułkownika Portinko, ale ten nie mógł go doścignąć, zaczęli zwycięski Texeira umyślił wstrzymać i pobić wroga, co mógł być zrobić z łatwością, nie rozdrabniając sił. Ale w obawie, by nieprzyjaciel mu nie umknął, idąc inną drogą, niepewny, czy pójdzie na Vaccaria, czy na Coritibani, rozdzielił swe wojsko i wysławszy pułkownika Aranha do Vaccaria, sam zwrócił się ku Coritibani.

Lekceważąc siły nieprzyjaciela, rozłożył się obozem w pobliżu Maromba, którego Melo przypuszczalnie miał przechodzić. Nie przedsięwziął nawet wielkich środków ostrożności. Pozostawił oddział żołnierzy u brodu rzeki, umieścił kilka czat w miejscach najkonieczniejszych, a że noc zapadła, wszyscy posnęli spokojnie.

Garibaldi przeczuwał niebezpieczną chwilę i chociaż się położył, drzemał tylko.

Zbliżyła się północ. Nagle w ciszy nocnej rozległy się strzały od strony rzeki. Garibaldi zerwał się jednym skokiem i krzyknął:

— Do broni!

Zawrzało w obozie, żołnierze pochwycili karabiny i stali w pogotowiu.

Ale nieprzyjaciel uderzył tylko na oddział, pilnujący rzeki, tak niespodziewanie, że ten uciekł, wymieniwszy zaledwie kilka strzałów. Poczem wszystko uciekło.

Tymczasem Melo przebył rzekę, ustawił konnicę w miejscu korzystnem, na wzgórzu, zamykającym głęboką dolinę porośłą krzakami, a po bokach ukrywszy małe oddziały, czekał dnia.

O brzasku Texeira spostrzegł nieprzyjaciela w szyku bojowym. Nie zważając na gorsze położenie swego wojska, natychmiast dał rozkaz do ataku. Garibaldi poprowadził swą piechotę. Cesarska konnica uderzyła gwałtownie, ale, przyjęta salwą strzałów, zawróciła. Republikańskie pułki się w pogoń, nie przestając strzelać. Wtem z boku niespodzianie wypadły ukryte oddziały jazdy, a łamiąc szeregi ścigających, zmusiły je do gromadnego odwrotu.

Garibaldi szybko wstrzymał swych żołnierzy, uporządkował i poprowadził do nowego boju, z rosnącym zapalem. Nieprzyjaciel, dziesiątkowany ogniem, wzięty na bagnety, tym razem nie wytrzymał uderzenia i zaczął cofać się z wielkim pośpiechem.

Na znacznej przestrzeni zwycięska piechota ścigała zawzięcie, aż wreszcie galopem umykająca jazda znikła.

Wkrótce major Giacinto, prowadzący republikańską straż przednią, doniósł, że Melo cofnął się ku rzece i zaczął z powrotem przeprawać zapasy żywności.

Texeira, pewny ostatecznego zwycięstwa, nie namyślał się długo. Stał na czele niewielkiego oddziału konnicy, jaki miał z sobą, Garibaldiemu zalecił nadążać z piechotą, ile można najspieszniej — i niby wicher popędził ku rzece.

Tego spodziewał się przebiegły wódz brazylijski. Uwiadomiony o rozdzieleniu sił republikańskich, zwrócił z całą jazdą, i posuwając się wśród lesi-

stych wzgórz, niepostrzeżony, szedł na spotkanie Texeiry. Był pewien, że piechota na czas zdążyć nie potrafi.

Tymczasem Texeira pędził nieopatrzny i nagle ujrzał nieprzyjaciela tuż przed sobą. Odgadł podstęp, widział nierówność sił, lecz nie było sposobu uniknąć spotkania, chyba przez sromotną ucieczkę. Więc uderzył z całym rozpędem galopu — ale bezowocnie. Otoczona i ściśnięta wielką przewagą liczby, republikańska jazda uległa rozbiciu. Większość dostała się do niewoli.

Cuda odwagi samego pułkownika i oficerów nie zdołały odwrócić klęski.

Piechota dobywała ostatnich sił, by na czas zdążyć. Garibaldi, siedząc na dobrym koniu, wyprzedził żołnierzy i stanawszy na wzgórzu, widział przebieg nieszczęśliwej bitwy. Odwrócić klęskę i wywalczyć zwycięstwo już było zapóźno, ale czas jeszcze, by ostatecznej stracie całego wojska przeszkodzić i nie dopuścić do zupełnego tryumfu wroga. Taka myśl zabłysła w głowie patrzącego.

Natychmiast wezwał do siebie dwunastu dawnych nieustraszonych towarzyszy, którzy pędem przybiegli i stanęli na szczycie. Z tego miejsca, zabezpieczonego drzewami, przyjął gęstą salwą nieprzyjaciela, ścigającego rozbitek i zmuszając wstrzymać jego zapęd. Zwycięska jazda zdumiała, że jeszcze napotkała na taki opór stanowczy.

Tymczasem przyłączył się do energicznej garstki Texeira, cofający się z resztą konnicy, ocalałej z pogromu i pozostały oddział piechoty. Wzrósłszy do liczby siedemdziesięciu trzech stawili opór sześciokroć liczniejszemu wrogowi, dziesiątkując go nieustannym kul gradem. Nawet oficerowie mieli karabiny.

(C. d. n.)

Te dolegliwości naszego zawodu usunąć wprzód musimy u siebie w drodze porozumienia się między sobą, między dziennikarzami ze wszystkich trzech zaborów. To też wypada ubolewać, że tak rzadko odbywamy swoje zjazdy dziennikarskie i że tak mało poruszamy na nich zagadnień żywotnych.

Porozumiewajmy się więc naprzód między sobą, ale nade wszystko ogół cały, nie mówiąc już o dziennikarzach, zrozumieć powinien, że w naszych warunkach politycznych prasa ma do spełnienia więcej zadań, niż gdziekolwiek, że ona wyobrażać u nas powinna rząd moralny, zastępujący więzy państwowości. Nigdzie indziej prasie nie potrzeba od ogółu tyle poparcia i opieki moralnej, jak u nas, nigdzie indziej nie ma ona tyle do zdziałania...

Z temi swojemi potrzebami nie mogliśmy wystąpić na kongresie Berneńskim, więc szkoda, żeśmy byli tam wogóle reprezentowani, jeśli swój udział mieliśmy zaznaczyć tylko kondolencją magistratowi weneckiemu.

Czyje w tem ręce?

Wiedeń, 29 lipca.

(A) Po reporterskich wzmiankach i depeszach informacyjnych o bezrobociu robotników rolnych w Galicyi wschodniej, zaczynają dzienniki wiedeńskie zaopatrywać ów ruch narodowy raczej, niż ekonomiczny, we własne komentarze.

N. W. Journal, który usiłuje nadawać sobie pozory dziennika, inspirowanego przez gabinet obecny, opowiada niestworzone historie o uciskaniu chłopów ruskich przez tak zwaną szlachtę polską. Wreszcie przybysz z Hamburga, p. J. Lippowitz, antreprenier tego dziennikarskiego *Geschäft'u*, każe jednemu ze „swych ludzi“ wybuchnąć taką skargą: „Rząd przypatrywał się stosunkom galicyjskim do tej pory z założonemi rękami, pomimo, że wzrost tamtejszego ruchu chłopskiego nie mógł być dla niego tajemnicą. Gdyby tutaj nie wchodziła w grę Galicya, to trudnoby nawet i zrozumieć ową bierną postawę rządu. W innych częściach Austrii postęp zaszedł tak daleko, że w wypadkach podobnych władza od samego początku działa pośrednicząco. Wszak pamiętamy, jak ciężkie zarzuty podniesiono przeciwko namiestnikowi tryesteńskiemu, że za późno interweniował podczas tamtejszego bezrobocia.“

Lecz szlachta galicyjska — ba! to zgoła co innego. Rządzi się ona sama i nie pozwala, by „poboczny rząd austriacki“ wtrącał się w jej sprawy prywatne. Na razie zatem ów bunt chłopski zwalczanym jest z pomocą żandarmerji i wojska. Nie sądzimy, by to był środek stosowny.“

W tym miejscu tutaj jadu grzechotniczego, lecz drobnotka to w porównaniu z artykułem naczelnym w *Oesterr. Volkszeitung*, dziennikiem, wybranym przez narodowców niemieckich za organ główny całego stronnictwa.

„Najważniejsze ustępy tego artykułu brzmią: „Bezwątpienia robotników rolnych na Podolu popchnęły do bezrobocia przyczyny ekonomiczne. Galicya wschodnia jest krajem biednym; wynagrodzenie robotników rolnych nadzwyczajnie niskie. W Galicyi przeciw nigdy nie działają same tylko przyczyny ekonomiczne. Wszystkie stronnictwa polityczne wyzyskują nędzę ludności na cele polityczne. Zdaniem szlachciców, zawsze za mało ludzi bywa wymordowanych (chyba bardziej podłym, niż autor tego artykułu, być nie można — przyp. koresp.) i lud posiada zbyt dużo wolności; Rusini zapatrują się na każdą sprawę z narodowego stanowiska i wyzyskują każdy ruch ludu rusińskiego na cele narodowe.“

A to wszystko jest oliwą na ogień tych prze-ważnie podejranych moralnie żywiołów, które ciągle, a i teraz z powodu owego bezrobocia rolnego, wołają że Galicya posiada zbyt mało przemysłu; że kraj nie może wyżywić swej ludności; że tylko uprzemysłowienie na wielkie rozmiary może zapobiedz nędzy. Wprawdzie i ludzie uczciwi wierzą temu hasłu o uprzemysłowieniu kraju. Nie zasłoni przecież owa dobra wiara faktu, że w Galicyi bujnie tamże kwitnąca korupcja posługuje się tem hasłem, by pozyskać sposobność do zakładania nowych, a tak osławionych „interesów galicyjskich.“

Autor artykułu twierdzi, że na podstawie relacji miejscowych nie podobna rozpoznać źródła przesilenia, trapiących Galicyę. Lecz ma pod ręką receptę gotową.

„Czego Galicyi — pisze — potrzeba w takich wypadkach, jak obecne bezrobocie, to bezstronnego zbadania stosunków, sprawiedliwego, obiektywnego wysłuchania skarg ludności. Rzecz jasna, nie nadaje się do tego ani jedno stronnictwo w kraju.“

Tym bezstronnym trzecim w sporze dwóch stron może być tylko rząd centralny w Wiedniu. Dotychczas rząd centralny austriacki przymykał oczy, gdy nasuwały się stosunki galicyjskie, aby tylko uniknąć konieczności „interweniowania“. Teraz przeciw następcza się dla energicznego rządu austriackiego sposobność bezstronnego zbadania stosunków rolnych w Galicyi wschodniej. Byłoby obowiązkiem rządu, by wysłał bezwzględnie obserwatorów bezstronnych do owego wzburzonego i podminowanego kraju. Należy już raz ostatecznie zerwać z tym starym systemem, który polega na tem, iż rząd nie chce widzieć, co się dzieje w Galicyi.“

Myśli pobożne N. W. Journalu wypowiedziały jasno i wyraźnie *Oester. Volksztg.* Pewnym kołom i pewnym osobistościom zależy na uczynieniu pierwszego wyłomu w polskiej i po polsku urzędującej administracji galicyjskiej. Za taran do zrobienia tego wyłomu wybrano owo bezrobocie rusińskie. Jakież nici tajemne przeciągnięto między Wiedniem i komitetem rusińskim, kierującym owemi masami ludu. Dzisiaj te nici występują na jaw. Teraz zaczynamy sobie uprzytomniać, że od chwili objęcia rządów przez dr. Koerbera, Rusini występują przeciwko Polakom coraz zjadliwiej, coraz gwałtowniej, coraz częściej. I rzecz dziwna, każda ekspedycja wojenna rusińska — gdyż inaczej niepodobna tego nazwać — przeciwko Polakom przypada na chwilę, gdy Koło polskie w Wiedniu, pod naciskiem opinii publicznej polskiej, żąda od gabinetu uwzględnienia interesów galicyjskich.

Na protest Koła w sprawie zmniejszenia zakresu działania departamentu galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych, odpowiedziano gwałtownymi napaściami posłów rusińskich w parlamencie na administrację polską w Galicyi. Gdy Koło polskie objawiło niezadowolenie z budżetu na r. 1902, urządzili studenci rusińscy i posłowie rusińscy szturm na uniwersytet polski we Lwowie. Teraz, kiedy Polacy domagają się z racyi rokowań o ugodę węgierską, większej dbałości o interesy ekonomiczne Galicyi, wybucha bezrobocie rolne rusińskie. A organ p. Derschatty, przyjaciela politycznego dr. Koerbera, wyprowadza z onego bezrobocia dwa wnioski:

1. Rząd nie powinien starać się o krzewienie przemysłu w Galicyi, gdyż w ten sposób będzie tuczył jedynie korupcyonistów (!);

2. Należy odepchnąć na bok administrację polską w Galicyi i wysłać z Wiednia nadzwyczajnych komisarzy niemieckich, którzy przygotowałyby grunt do wskrzeszenia w Galicyi rządów niemieckich.

Gdy się widzi celowość i systematyczność tej roboty antypolskiej pod postacią rodmuchiowania pretensyj rusińskich, zrozumie się wreszcie, że to nie plan takich chudopachołków umysłowych, jak pp. Romańczuk, Bazyli Jaworski i inni. Oglądamy raczej wydanie smutnego w dziejach Austrii faktu: cichego aliansu centralistów wiedeńskich z Rusinami na krzywdę Polaków.

Przegląd prasy.

— *Dziennik Poznański* otrzymuje krótki list z Warszawy z doniesieniem o zachowaniu się cenzury wobec artykułów o zmarłym ks. Ledóchowskim.

„Zaledwie kilka słów — pisze korespondent — wolno nam było dowiedzieć się z gazet naszych o ś. p. kardynale Ledóchowskim. Wszelkie szczegóły z jego życia, mianowicie cały okres zatargu jego z czasów t. zw. walki kulturalnej, pominięty został milczeniem. Że był więziony przez rząd pruski w Ostrowie itd. — nie dowiedzieliśmy się wcale.“

Tu redakcja *Dziennika* rozżalona, że cenzura rosyjska psuje jej rachuby polityczne, przypomina, że przeciw *„Kurjer Codzienny“* pisał o tem, poczem umieszcza dalszy ciąg listu, zawierający następującą trafną uwagę:

„Łatwo to (takie stanowisko cenzury) zrozumieć ze względu na zbyt bliskie podobieństwo położenia jego (Ledóchowskiego) z położeniem naszego duchowieństwa i biskupów tak niedawnej przeszłości, jak i teraz, mianowicie co do biskupa Zwierowicza.“

— W ostatnim numerze warszawskiego *Israelity* autor, podpisany inicjałami dr. S. R., umieszcza charakterystyczne uwagi o żydach poznańskich.

„Smutny, zaprawdę, widok. Gdy nienawisć rasowa wre na całej polaci polskiej pod berłem pruskim, żydzi, miast drogę sprawiedliwą, o której mówi psalmista, obrać, podszeptom złowrogim posłuch dają. Niepomni przeszłości, niepomni nakazów ogólnoludzkiej etyki, o której modlitwy i przykazania głoszą, ku hakacie błagań wyciągają ręce i w jakimś, wprost dla nas niezrozumiałym bezwstydie ofiarują swe usługi chętne, by w pracy eksterminacyjnej brać udział. Wstrętne pożądanie okrucich ze stołu pańskiego, usługi judaszowe, natrąctwo sprzedawczyków... Gdy czytam i słyszę owe fałszywe jeremiady żydów niemieckich, nie znajduję słów oburzenia i pogardy. Niestety, musimy gorzką prawdę stwierdzić. Żydzi w Księstwie podkreślają na każdym kroku swą „przynależność“ do wielkiej gromady niemieckiej; toż położyli oni wielkie jakoby zasługi w pracy germanizacyjnej. I tak pożądaną wdzięczności, tak wdychając do tego, by, jak purchawka, nadęty landrat pruski rzekł im: *Jud — ich bin zufrieden*. Naiwni, którzy wierzą, że konserwatywna kamaryla rzeknie się antysemityzmu swego za miskę soczewicy.“

„Tkwi w tej polityce żydów poznańskich interes materialny najpospolitszego gatunku. Chcieliby do złobu być dopuszczeni, a gdy deszcz złoty funduszy gadzinowych przesładowane powin-cye zalewa, dlonie swe wyciągają bezwstydnie. Lecz junkrzy pruscy dzielą się niechętnie, tem-

JAN TOPÓR.

Z ciemni.

(Ciąg dalszy).

- Czyj on?
- Gromadzki.
- Gromadzki?
- Ano!
- A państwo Niewiadzcy... gdzie?
- Jacy?
- Niewiadzcy z Niesłuchowa.
- My o takich nie wiemy.
- Nie wiecie?
- Ano!

Na twarzy podróżnego pojawił się jakiś grymas.

— A wy nie tutejsi? — zagadnął chłop. — Z dalekaście?

- Z daleka — odparł głucho.
- Toście się i zmęczeni — westchnął stary.

Przykucał opodal i począł ęmić fajeczkę. Ze wsi dochodziły piania kogutów i gdakanie kur. Na niedalekich polach ryczały chodzące za pokarmem krowy i śpiewali wesoło żniwiarze. Szum drzew wtórował tym odgłosom i biegł dalej, by złąć się z nimi gdzieś w jedną całość. Tklive słońce oświeślało resztki dużego niegdyś parku i pieściło nieliczne tuż przy domu drzewa, które ocalały ongi, gdy inne padły pod siekierą chłopską. Była jakaś melodia w przestworzu i wielka jasność na ziemi.

— Czy dawno? — przerwał milczenie podróżny.

- Niby co? — zapytał chłop.
- Jak ten dwór stał się gromadzkim?

— Będzie z pięć років. Zaraz po świętym Michale wczasy gromada kupiła. Rozparcelowali. Siedział ci tu jeden żydzisko, od niego i kupili. Pedali, co za drogo zapłacili — może być. Liche ta i było to gospodarstwo żydowskie, zwyczajnie jak żydowskie. Ale chłop na ziemię chciwy. Zborgowali w banku, wiecie, tym chłopskim i kupili. Pan Jezus pobłogosławił — nie stracą. Inne to już czasy, jak dawniej!

Chłop westchnął.

— Inne — powtórzył podróżny.

— Przecie, że inne. Panowie tu siedzieli, ślachta, a teraz chłop plugiem orze. Nie ostali. Pedają, co wszyscy ślachta na dziady pódzide. Ho, pamiętam, jak pan Wycierski tu był przed żydem, jak w stajni cugi stały, a w wozowni powozy takie, że hej! Albo jak pani Niemyska... Zjeżdżała się ślachta, bawili się. A tu wszędy kole dworu to ci taki ogród „fest“ był, nieczem malowany. Trzy córki miała — młode takie i przylepne. Przed dworem pokrzywa też nie rosła, jeno różne dziwowiska, kwiaty pikne i trawa strzyżona... At!

— A państwa Niewiadzkich nie było? — zapytał w zamyśleniu podróżny.

— Jakichże to? Niby dziedziców?

— Dziedziców.

— Wiecie, nie tutejszym człowiek, to i nie wiem. Za pani Niemyskiej nastalem. Może i byli. Pedali ludzie, co to z rąk do rąk przechodziło.

Trzej panowie nieżeniate, to tu kiedyś podobno siedzieli...

— Trzej kiedyś... Później panicz i panie...

— Pewnie, że byli. Trudno wiedzieć! Poszli w świat, a może i pomerli. Siła to już czasu...

Podróżny wstał i ujął walizkę w rękę. Spojrzał raz jeszcze na obumarły dwór.

— A co wy teraz... z tem? — zapytał.

— A ot, nic. Stoją bez pożytku. Myśleli, co się przyda na co. Młyn chcieli robić, bo rzeka, wiecie, niedaleko, później żyd dzierżawił trochę... Dom po prawdzie niepota, stary. Nieopłaci się. Rozbiorą — i koniec.

Starzec stał ponuro.

— Tyle lat — szepnął.

Zaczepił pierwszego spotkanego włościanina:

— Czyj dwór był przedtem?

— Żydowski.

— A przedtem?

— Wycierskiego.

— A jeszcze przedtem?

Chłop spojrzął ze zdziwieniem.

— Niemyskiej — odrzekł.

— A jeszcze przedtem? — pytał ostro i stanowczo podróżny.

Chłop podrapał się po głowie.

— A wieci naście mnie do tego! Nie ciakawym...

— Za młody — mruknął podróżny.

Napotkał drugiego, znacznie starszego.

— Czyj dwór był przedtem?

(C. d. n.)

bardziej z żydem... Skrajna lewica ma tylko słowa najwyższego potępienia dla eksperymentów kolonizacyjnych w Księstwie. I wszak w party tej też dość sporo jest żydów, którzy do czołgania się przed hakatyzmem nie poniżają się nigdy. Przeciwnie — z całą sympatią, z całym zaparciem się, bronią sprawy uciskanych przez krzyżacką politykę Polaków. Czyż Singer i Bernstein, że wymienię tylko protagonistów, popierali kiedy fundusz kolonizacyjny, miewali bezmyślne zachwyty dla opancerzonej pięści? Przenigdy... Burżuazja żydowska grzęźnie w błotku narodowego liberalizmu. Nie dziwnego, że posłowie żydowscy głosują w sejmie pruskim za ustawą kolonizacyjną, że tęskniący do orderów burmistrz Witting rozwodzi się w Izbie panów o niebezpieczeństwo polskiem, Wstrętnem to jest i ohydum i kiedyś przyjdą żydzi poznać do przekonania, że judaszowa służba zatruty tylko wydać może owoc...

— Podczas, gdy pisma konserwatywne *Czas* i *Przegląd* podsycają jedynie „energię“ władzy, pracującej nad uśmierzeniem strajków rolnych w Galicji wschodniej, to natomiast *Przedświt* domaga się od władz przedewszystkiem jasnego planu postępowania, a następnie postępowania legalnego.

Wobec tego, że strajki tu i tam mają legalną formę — pisze *Przedświt* — i po za nią nie wykraczają, musi władza administracyjna dokładnie rozróżnić między nadużyciem a formą legalną. Nie ma się tedy prawa ludzi strajkujących zmuszać do roboty, ale ma się za to prawo i obowiązek przeszkodzić atakom na tych ludzi, którzy robią i pracują. Jest to nowa trudność dla władzy administracyjnej, bo w tych strajkach tak się miesza to, co legalne, z tem, co nielegalne, tak jedno w drugie wchodzi, że dokładne rozróżnienie jest znowu bardzo trudne, a zarówno tak trudne, jak niezbędne i konieczne.

O projekcie *Przeglądu*, ażeby władze wojskowe dostarczały właścicielom ziemskim na wzór rosyjski żołnierzy do pracy w polu, *N. Reforma* robi następujące uwagi:

Chybionym i wręcz niebezpiecznym jest pomysł *Przeglądu*... Armia ma chyba inne zadanie, jak ratowanie ekonomicznych interesów jednej warstwy społecznej. Nie należy zapominać, że na armię tęłoży cały ogół, a więc także te warstwy, które dziś walczą o polepszenie bytu swego, że głównie z tych warstw składają się szeregi armii. Przez to wniosłoby się do niej ferment, któryby szkodliwie mógł oddziaływać na usposobienie żołnierzy. Siła wojskowa może się ograniczyć jedynie do poskramiania rzeczywistych gwałtów.

300-lecie Kalwaryi Zebrzydowskiej.

(Notatka jubileuszowa).

W południowo-zachodniej stronie dawnego województwa krakowskiego, w dzisiejszym powiecie wadowickim, o pięć mil od Krakowa, o dwie mile od Wadowic, w uroczej, malowniczej dolinie, rozrzuconej po lewym brzegu Skawiny, pomiędzy dwoma pasmami wzgórz, pokrytych jodłowymi i sosnowymi lasami, rozsiadło się małe a schludne miasteczko, rozgłośnie tem, że rok rocznie, od czasów niepamiętnych, zdążają do niego ze wszystkich stron kraju, a nawet z po za jego granic, tysiączne tłumy pobożnych pątników na odbywające się tam w pewnych okresach roku odpusty.

To słynna Kalwarya Zebrzydowska, która za dni parę święcić będzie uroczyste 300-letni jubileusz swego założenia.

Na uroczystość tę, której trwanie oznaczono na cały sierpień, zbiegną się zewsząd dziesiątki tysięcy pielgrzymów, ażeby uczcić święte miejsce, które od trzech stuleci było ostoją i osłodą dla ludzi, szukających pociechy i pokrzepienia w ożywczym źródle religii, w atmosferze nie zmaconej żadną myślą ziemską ciszy i spokoju. A było to miejsce, jak żadne inne, odpowiednie ku temu celowi. Nie dziw też, że odwiedzali je skwapliwie wielcy i mali, możni senatorowie i ubodzy szaraczkowie, dostojne matrony i skromne mieszcanki, nie licząc już tych tłumów chłopków, które płynęły tu różnobarwną falą, z pieśnią pobożną na ustach, aż hen od Warszawy, Litwy, Wołynia, Podola... Nierzadko także zawitała tu i głowa ukoronowana, nierzadko spotykano tu i obcych możnowładców, z za granic Rzeczypospolitej przybyłych, ażeby poznać to wsławione miejsce. Kroniki miejscowe nie jeden taki zapisują wypadek.

Warto więc, choćby w pobieżnym tylko zarysie, poznać dzieje tej polskiej Jerozolimy, zwłaszcza, że się sposobność ku temu nadarza, a odnoszące się do przeszłości Kalwaryi Zebrzydowskiej prace monograficzne, dla swej rzadkości, w niewielu tylko mogą znajdować się rękach.

Było to z wiosną 1595 roku. Po wspianiałej komnacie lanckorońskiego zamku przechadzał się w myślach zatopiony pan na Lanckoronie, starosta stężycki i krakowski, hetman nadworny, wojewoda lubelski i marszałek w. kor., Mikołaj Zebrzydowski, skierowując co chwila wzrok ku oknu, przy którym, w mileczącej dal zapatrzonej, siedziała dostojna małżonka jego, Dorota z Fulsztynów Herburtówna. W komnacie było już prawie ciemno, gdy w tem przedarł się do jej wnętrza blask, jakby od ognia pochodzący, a równocześnie rozległ się w niedalekiej

kaplicy srebrny głos dzwonka na „Anioł Pański“. Zdziwieni tak niezwykłą światłością, wychylił się małżonkowie Zebrzydowscy przez okno, ażeby się przekonać o jej przyczynie, i wtedy to ujrzeli rzecz nadzwyczajną, która im oddech w piersiach zaparła i siłą na kolana rzuciła. Oto na przeciwległej zamkowi górze, Zarkiem w one czasy zwanej, widniały trzy jaśniejące krzyże, od których padał jaskrawy blask ogniowy, rozświecając panujące w okół ciemności.

Jak długo trwało to zjawienie — głucho o tem w opowieściach miejscowego ludu; wiadomo tylko, że gdy znikło, pan Zebrzydowski, widząc w tem znak Boga, ślubował zbudować na owej górze świątynię Pańską ku wiecznej tak niezwykłego zdarzenia pamięci. Sprzyjały zaś temu zamiarowi i okoliczności, bo oto jeden z dworzan lanckorońskich, nazwiskiem Hieronim Strzała, wybierał się właśnie w pieszą pielgrzymkę do Grobu Pańskiego. Polecił mu więc pan Zebrzydowski, ażeby przywiózł z powrotem wzory kaplic jerozolimskiej Kalwaryi, na ich bowiem modłę postanowił zbudować świątynię na Żarku. Tymczasem wznosił tam skromną kaplicę, z trzema czerwono barwionymi krzyżami i osadził w niej pustelnika, polecając mu bezustanne odprawianie modłów.

Oczekiwany z niecierpliwością Strzała wrócił wreszcie z końcem 1597 r. z Jerozolimy, przywożąc z sobą żądane wzory, z gipsu czy z gliny, zamknięte w drewnianych tekach. Sporządzono więc natychmiast plany i przystąpiono do budowy kaplicy Ukrzyżowania, pod którą położono fundamenta dnia 4 października 1600 r., a ukończono ją z początkiem jesieni następnego roku. Aktu poświęcenia kaplicy dokonał legat papieski Klaudjusz Raugoni, w otoczeniu liczego duchowieństwa, z biskupem krakowskim Bernardem Maciejowskim na czele, a w obecności mnogo przybyłych na tę uroczystość z różnych stron Rptej znamienitych panów i dygnitarzy.

Wkrótce potem, po otrzymaniu od zwierzchności duchownej w Radomiu pozwolenia na założenie na Żarku konwentu OO. Bernardynów, przystąpił Zebrzydowski do budowy kościoła i klasztoru. Plan wykonał Jan Maria Bernardonus, jezuita z Włoch, pomiary ziemne uskutecznił słynny matematyk i astronom, Feliks Żebrowski, dozorowali zaś robót trzej, z Lublina przybyli Bernardyni, dla których zbudowano na górze mały, drewniany domek. Uroczyste założenie kamienia węgielnego odbyło się w dzień NP. Anielskiej, 2 sierpnia 1603 r., w obecności licznie zaproszonych gości duchownych i świeckich.

Budowa postępowała szybko, nie po myśli jednak Zebrzydowskiego, skutkiem czego powierzył on dalsze jej kierownictwo nadwornemu swemu złotnikowi, nazwiskiem Paweł Belgą.

W 1605 r., a więc w drugim roku budowy, nadał papież Klemens VIII. budującemu się kościołowi przywilej zupełnych odpustów. Odnosny dokument przywiózł z Rzymu syn Zebrzydowskiego, Jan, który po ukończeniu studiów filozoficznych na uniwersytecie krakowskim, bawił przez dłuższy czas za granicą.

Nadeszły tymczasem burzliwe dla Rptej czasy. Zebrzydowski, pan dumny i ambitny, zarzucał krzyż i habit św. Franciszka, rozniecił pożar wojny domowej i stanął na czele 100.000 szlachty-rokoszan przeciw majestatowi królewskiemu. Szczęście mu jednak nie sprzyjało. Pobity 6 lipca 1607 r. pod Gurówem, ukrywać się musiał dłuższy czas przed karzącą ręką królewską, aż nareszcie 16 maja 1608 r. danem mu było stanąć w obliczu tronu i obrażony majestat królewski przebłagać.

Zawiedziony w ambitnych swoich planach, powrócił senator-rokoszanin, z głową, troskami pochyloną, do dziedzicznej swojej Lanckorony i tutaj, przywdziałwszy znowu habit św. Franciszka, objął sam dozór budowy, która dla braku funduszy, bardzo leniwie postępowała. Obecność Zebrzydowskiego dokonała swego, bo oto już w parę miesięcy po jego przybyciu, 4 października 1609 r. kościół był zupełnie gotowy, a niebawem odbyło się uroczyste jego poświęcenie, na które przybył biskup krakowski, Piotr Tylicki w asystencji liczego duchowieństwa, oraz mnóstwo zaproszonych panów. Pierwszą mszę św. w nowym kościele odprawił wnuk brata założyciela, ks. Franciszek Zebrzydowski, a służył mu do niej sam Zebrzydowski.

W 1610 r. umarła małżonka Zebrzydowskiego, a owdowiały wojewoda wystawił jej w kościele piękny pomnik. Jest to pierwszy, najdawniejszy pomnik w Kalwaryi. Wkrótce potem, osobnymi przywilejami z 1611 i 1612 r. nadał papież Paweł V. kościółowi nowe odpusty.

Sława Kalwaryi rosła tymczasem niepomieranie, a dowodem tego fakt, że już w pierwszym zaraz roku po wzniesieniu kościoła zwiedziło ją około 10 tysięcy pątników z najdalszych zakątków Rpltej. Przybywali tu także w bardzo wielkiej liczbie Niemcy, dla których wygłaszano niemieckie kazania pod gołębem niebem.

Budowa nowych kaplic nie ustawała jednak ani na chwilę, a gdy Zebrzydowski umarł, 17 czerwca 1623 r., w 67 roku życia, rozpoczęte przezeń dzieło prowadził dalej syn jego, Jan, miecznik koronny, starosta lanckoroński i nowokorczyński. Umarł on w 1642 r., pozostawiając dzieło pobożności ojca swego zupełnie już prawie ukończone. Sukcesorowie jego: Franciszek, kasztelan lubelski, zmarły w 1650 r., i Michał, starosta krakowski, zmarły w 1667 r., upiększali jeszcze kościół i kaplice, po nich zaś osie-

dli prawem dziedzictwa w Lanckoronie i Kalwaryi ks. Czartoryscy, z linii koreckiej, którzy również olbrzymiełożyli sumy na rzecz kościoła i klasztoru. Ich to nakładem skompletowano liczbę kaplic do 46; razem wzięte, tworzą one drogę kalwaryjską. Ostateczne prace około kościoła przypadają na rok 1702, w tym to bowiem roku kazała Magdalena Konopacka, żona ks. Karola Czartoryskiego, wojewody krakowskiego, przebudować większą część wnętrza kościoła, t. zw. nawę, poczynawszy od presbiterium.

Na zakończenie parę jeszcze szczegółów o odwiedzinach Kalwaryi Zebrzydowskiej przez głowy ukoronowane. Kronika miejscowa kilka takich zapisuje wypadków, świadczą zaś one najwymowniej o tem, jaką czcią otaczano Kalwaryę zaraz od pierwszej chwili jej istnienia.

I tak, był tu w 1621 r., w otoczeniu dworu i licznych dostojników świeckich i duchownych, król Władysław IV., ażeby podziękować Bogu za odniesione pod Chocimem świetne nad bisurmanem zwycięstwo, w dwanaście zaś lat później, w r. 1633, przybyli tu pieszco, w stroju pielgrzymów, dwaj bracia królewscy: Jan Kazimierz i Aleksander. Poprzednio, bo jeszcze przed 1620 r., bawił tu z całym swoim dworem Adam Wacław, książę cieszyński, w dwóch zaś ostatnich stuleciach gościła Kalwaryę Zebrzydowska w murach swoich: w 1772 r. cesarza Józefa II., a w 1817 r. cesarza Franciszka I.

Nierzadko zdarzało się także, że zjeżdżali do Kalwaryi na odpusty rozmaici zagraniczni dostojnicy, a do dziś dnia krążą jeszcze w podaniach miejscowego ludu opowieści o owych dygnitarzach świeckich i duchownych, którzy przybyli tu w 1614 r., w kapiających złotych strojach, aż hen z za Karpat, z Węgier, ażeby zawiesić w kościele drogocenne wota.

A zdarzały się takie wypadki nie raz jeden. Dowodem księgi klasztorne, które ich całe mnóstwo notują. Jest to zaś najlepsze świadectwo owej czci, w jakiej była Kalwarya Zebrzydowska u naszych przodków, tak samo jak jest świadectwem ich pobożności i bogobożności. Wszystko z Bogiem zaczęli i wszystko z Bogiem kończyli a zarówno w chwilach szczęścia, jak i żałoby, zawsze pod jego skrzydła się udawali.

Dawne to, bardzo dawne czasy...

(c.)

Położenie robotników.

(Ze sprawozdań inspektorów przemysłowych).

Dziwna jednogłębność przebiega ze sprawozdań inspektoratów w ustępach, poświęconych ekonomicznemu położeniu robotników w roku ubiegłym. Wszędzie utyskiwania i skargi na zastój w przemyśle, który oczywiście i na robotnikach odbić się musi. Zarobki obniżyły się w wielu przedsiębiorstwach fabrycznych przez przymusowe skrócenie czasu pracy, przez czasowe przerwy w ruchu normalnym lub przez redukcję płac. Zdarzały się zaś i wydalania robotników, których nie można było zatrudnić. Do pogorszenia stosunków przyczyniły się w niektórych krajach też klęski elementarne. Tu i owdzie zabrakło wogóle sposobności do pracy. We Lwowie, stwierdza sprawozdanie centralne, wielu robotników po ukończeniu budowy wodociągów i układaniu sieci rur gazowych, straciło zupełnie zajęcie i chleb. Rozpaczliwe położenie popchnęło bezrobotnych na drogę ekscesów ulicznych i gwałtownych wystąpień.

Trzęsący przegląd najważniejszych kategorii przemysłu da możność ocenienia, jak wielostronnem było przesilenie, które na stosunki ekonomiczne przedsiębiorców zarówno jak robotników ujemnie oddziaływać musiało.

Najsilniej kryzys odczuć się dawała przemysłowi metalowemu i maszynowemu. Niektóre fabryki zupełnie pozamykano, w innych liczba robotników znacznej uległa redukcji. Tylko w okręgu praskim lepiej się wiodło fabrykom maszyn, przeważnie rolniczych, oraz warsztatom elektrotechnicznym.

Tak samo niepomyślne stosunki panowały w przemyśle budowlanym. Gdziekolwiek robotnicy budowlani znajdowali jaki taki zarobek przy robotach polnych, w Galicji wschodniej zaś, jak stwierdza inspektorat centralny, brak ruchu budowlanego zwiększył tylko emigrację zamorską, lub zarobkowe wychodźstwo do krajów sąsiednich. Dopiero późną jesienią poprawiły się tu nieco stosunki zarobkowe przez to, że przy budowie linii kolejowej Lwów-Sambor i nowego dworca kolejowego we Lwowie znaczniejsza liczba robotników znalazła zajęcie.

Naturalnem następstwem zastój budowlanego było zmniejszenie produkcji kamieniołomów, cegielni, tartaków i wszelkich z przemysłem budowlanym ściśle związanych warsztatów rękodzielniczych. Na Bukowinie np. dwa wielkie tartaki stały przez cały rok ubiegły dla braku zamówień bezczynnie.

Ważne dla Czech przemysły porcelanowy i szklany zapisują również rok zeszły jako bardzo ciężki dla siebie. Natomiast w przemyśle tkackim stosunki zmieniły się na lepsze. Nietylko inspektoraty Dolnej Austrii, Tyrolu i Czech, ale i krakowski stwierdzają na podstawie podjęcia ruchu normalnego na nowo i z licznych podań o przyzwolenie pracy dłuższej, niż przepisuje ustawa, że produkcja w tej gałęzi przemysłu ożywiła się i wzmożła. Tylko inspektorat berneński donosi, że tamtejsze fabryki tkackie, mimo, że z początku rok ubiegły zapo-

wiadał się dobrze, zmuszone były później część robotników odprawić, lub przez parę dni w tygodniu mimowoli świętować.

Przemysł jedwabniczy, który do niedawna jeszcze kwitł w Tyrolu południowym, chyli się dziś do zupełnego upadku. Częściową poprawę stosunków, stwierdzają inspektoraty czeskie w fabrykach sukna i w wyrobie towarów bawełnianych.

Natomiast fabryczna produkcja obuwia w Czechach, pracowała pod znakiem zastoju, a jedna z takich fabryk z Austrii dolnej, przeniesiona została na Węgry. Upada również od lat kilku stale, sławna ongi w Pradze i okręgu praskim fabrykacja rękawiczek.

Dla znacznej liczby robotników przemysłowych i rolniczych, nieobojętne są stosunki panujące w przemyśle cukrowym.

Fabryki morawskie przeżyły kampanię zadowalającą, w okręgu pardubickim płace robotników były nawet wyższe, niż w latach poprzednich, ale zarobek ich na ogół zmniejszył się, bo kampania trwała krótko.

Inspektor czerniowiecki przedstawia wpływ dwóch nowoutworzonych na Bukowinie fabryk cukru na położenie ekonomiczne robotników przemysłowych i rolnictwa oddającego się uprawie buraków, jako dodatni i pomyślny. W rafineriach cukru kampania zamknięta została już w połowie marca, a rozpoczęła się na nowo w jesieni, później, niż zwykle.

Nakoniec i w przemyśle browarniczym, o ile sądzić można ze sprawozdań inspektorów czeskich, rok ubiegły zapisał się nieszczerólnie dobrze.

Z naszych inspektoratów, krakowski w paru słowach dostarcza się do tonu, jakim brzmią wszystkie sprawozdania; „materiałne położenie robotników — czytamy — na ogół pogorszyło się raczej, zamiast doznać poprawy.

W przeważnej części gałęzi przemysłowych, robotnicy zadowoleni byli tem co mają, tylko w przemyśle tkackim zarobki ich podwyższyły się o 5 do 8 procent.

Pewna większa fabryka mebli, zatrudniająca około 1000 robotników obu płci, obniżyła z końcem roku płace. W ruchu budowlanym zastój był powszechny. Tyle wszystkiego, ale i to wystarczy.

Wobec tak niepomyślnych na ogół stosunków nie dziw, że i ruch strajkowy wśród robotników nie był w ubiegłym roku zbyt ożywiony. Łącznie w całym państwie naliczono strajków 122, przeważnie drobne, skierowane przeciw grożącemu w rozmaitych przedsiębiorstwach obniżaniu płac.

Stosunkowo częściej wydarzały się strajki całych grup robotników zajętych w poszczególnych gałęziach przemysłu. Tak n. p. mieliśmy we Lwowie znowę 24 robotników tokarskich, którzy dobili się w ten sposób 11 godzinnego dnia pracy, 1 godzinnej przerwy w południe i podwyższenia płac o 20 do 30 proc. Nieznośne stosunki pracy panować muszą w przemyśle odzieniowym, skoro we Lwowie zastrajkowało 150 robotników względnie robotnic, zatrudnionych przy konfekcji damskiej, żądając 10½ godzin dnia roboczego i płac o 15 proc. wyższych, a w Śniatynie tego samego środka chwyciło się 50 robotników krawieckich, aby wymódl na majstrach 12 godzinny czas pracy. Niestety, opór majstrów silniejszy był i od zorganizowanej akcji robotników i od interwencji inspektora przemysłowego. Robotnicy nie nie wskórali.

Także w Tarnowie przydługi czas pracy (od 7 rano do 8 wieczór) doprowadził do powszechnej znowy wszystkich robotników kapeluszniczych.

Skuteczna okazała się interwencja inspektoratu lwowskiego, któremu przez przeprowadzenie ugody między majstrami a czeladnikami powiodło się zażegnać strajk robotników introligatorskich. Wreszcie w piekarniach krakowskich i podgórskich robotnicy urządziwszy strajk, wywalczyli dla siebie częściowo przynajmniej pewne polepszenie płac i skrócenie dnia roboczego.

Listy z kraju.

Pomorzanym w lipcu.

(Jubileusz papieski. — Drugi wiec chłopów polskich.)

Z okazji jubileuszu papieża Leona XIII., urządził komitet z ks. Arztem na czele wspaniałą, jak na nasze miasteczko, uroczystość jubileuszową. O godzinie 6 rano zagrała uroczystość na obchód sprowadzona muzyka ze Złoczowa pobudkę i hejnał; o godzinie 10 odprawiono solenne nabożeństwo w kościele, na którym było obecnych kilka tysięcy włościan z całego powiatu; przybyli również sokoli ze Złoczowa ze sztandarem i wiele rodzin z Brzeżan, jakoteż cały zarząd brzeżańskiego Koła T. S. L.

Po południu ustawiono się do uroczystego pochodu. Szła więc muzyka, potem sokoli ze sztandarem, członkowie czytelni wiejskich T. S. L., akademicy i uczniowie czwórkami, panie i olbrzymi tłum wieśniaków.

Pochód ten wyruszył z miasta do pobliskiego folwarku, gdzie w olbrzymiej hali rozpoczął się wiec.

Przewodniczącym obrano marszałka i posła powiatu brzeżańskiego p. Kazimierza Traczewskiego, do prezydium zaś zaproszono p. Ambroziewiczową, Dr. Kowenickiego z Brzeżan, ks. Wojnarowicza z Du-

najowa, tudzież włościan Chrzana z Leśnik i Janickiego z Uzmanin; do sekretaryatu powołano pp. Boguckiego i Wiszniewskiego z Brzeżan.

Ks. proboszcz Arzt zawiadomił obecnych, że wysłał telegram z hołdem do papieża i wznosił trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!“, który obecni z zapalem powtórzyli. Na telegram zaś nadeszła odpowiedź: „Arzt paracho Galizia Austrię Pomorzany. Laeto gratoque animo excipiens devotiones sensa de prompta a Catholicis Polonis Jubilaeum Beatissimi Patris celebrantibus Ipse Summus Pontifex amantissime imperititur Apostolicam Benedictionem. M. Card. Rampolla“.

Na wiecu wygłoszono następujące referaty: 1) ks. Soltys z Buszcza: Historyczny wstęp do jubileuszu Papieża; 2) p. Gruszecki z Brzeżan: Sprawa wszechpolska; 3) ks. Wojnarowicz: O dobrobycie włościan (Kółka rolnicze — kasy Raffaisenowskie); 4) p. Argasiński Karol st. praw: Sprawa polska pod zaborem pruskim; 5) p. Jan Płocki st. med.: Sprawa polska pod zaborem rosyjskim; 6) p. Zborowski st. praw: o stosunkach polsko-ruskich w Pomorzanach; 7) p. Chrzan Zygmunt (włościanin): O strajkach; 8) p. Zamojski z Uzmania (włościanin): O mowie polskiej i 9) p. M. z Przemyślan: Polska przedmurem chrześcijaństwa.

Prócz tego przemówił gorąco do włościan p. Dembski ze Złoczowa, by zawsze i wszędzie mówili po polsku i ofiarował dla czytelni T. S. L. okręgu pomorzańskiego ośm dużych portretów Kościuszki.

Zakończył wiec marszałek Traczewski zaznaczając, że dobytciem dnia dzisiejszego będzie wzmocnione przywiązanie do wiary i Ojca św., wzmocnione poczucie narodowości własnej i kraju rodzinnego, wreszcie zbliżenie się inteligencji do stanu włościańskiego, gdzie z jednej strony lody pod surdudem topnieją, z drugiej w sukmanie budzi się coraz większe zaufanie, a najlepszym dowodem słów tych, że gdy na pierwszym wiecu polskich chłopów w Brzeżanach było 500 chłopów, to dziś z górą czterdzieści tysięcy głów naliczyć można.

Po wiecu rozpoczął się festyn i zabawa ludowa w pięknie dekorowanym parku hr. Potockiego — tu podejmowano gościnnie włościan z dalszych okolic, była też i loteryjka i tańce a wieczorem wspaniała iluminacja starego zamku Sobieskich i całego parku.

Gospodynę wiecu i zabawy p. Ambroziewiczowej, znanej w całym powiecie dzielnej pionierce oświaty i polskości należy się szczerze uznanie za trudny dzień, który mile zapisał się w pamięci wszystkich uczestników — a sprawę polską we wschodniej Galicji o znaczny krok posunął naprzód.

Oby dzielnych Polek takich i dni jasnych było jak najwięcej.

ROWER.

Z ziem polskich.

(Żydzi w Poznańskim. — Wjazd „zdobywców“ do Poznania).

W pierwszych dniach objęcia *Słowa Polskiego* przez nową redakcję, pomieściliśmy w rubryce tej obiektywny, spokojny artykuł, dotyczący statystyki żydów w zaborze pruskim, oraz kilka uwag tej treści, iż żydzi tamtejsi odgrywają w stosunku do Polaków rolę nie bardzo pochlebną.

Artykuł ten dał rozmaitym serdecznym „przyjaciółom“ naszym powód do mniej lub więcej tajemniczego podszeptwania ludziom, że *Słowo Polskie* jest pismem dla żydów wrogo usposobionem — bo patrzcie, co napisało o żydach niemieckich!

Nie odpowiadaliśmy na tę szlachetną „robotę“, jakkolwiek mogliśmy choćby tego użyć argumentu, że jeśli żydzi chcą, aby ich traktować na równi z innymi obywatelami Polski, to powinni także znieść i krytykę taką, jak na krytykę zasługują. Ale u nas dziwna panuje metoda: trzeba z góry pisać ujemnie o szlachcicu i księdzu, ażeby zasłużyć sobie na miano postępowca i demokracji, natomiast ściągnąć na siebie zarzut zakamienia konserwatyizmu, jeżeli zdobędzie się na odwagę napiętnowania jakiegoś niegodziwego czynu żyda, bo ten musi być zawsze „sacrosanctus“.

Zdaje się jednak, że nie wszyscy żydzi dostają drzączki nerwowej, jeżeli usłyszą, że ktoś osmiesił się pociągnąć za fałdy ich współwiercę angielskiego lub marokańskiego, bo oto w „Przeglądzie prasy“ przytaczamy jak się na stanowisko żydów w zaborze pruskim — zapatruje warszawski *Izraelita*.

Czy przytoczenie tego uczciwego głosu żydowskiego sciągnie na nas ponowny zarzut antysemityzmu?

Deklaracja polskich członków Sejmu prowincjonalnego w Poznaniu pokrzyżowała szczyty Prusakom, którzy, mimo rozpalanej nienawiści do nas, pragnęli przecież, aby i ludność polska uświetniła pobyt cesarza. Widząc, że ludność ta, pomna krzywd i obelg, rzucanych jej z najwyższych nawet miejsc, ma dostateczne poczucie honoru, aby do pruskiego „hurra“! nie dołączyć swego „niech żyje“!, panowie Niemcy postarali się o zmianę programu „uroczystości“. Ażeby jednak nie przyznać się, że stanowisko Polaków dotknęło ich boleśnie, starają się, jak zmokłe psy, podnosić głowę do góry i myśleć o wojskowym charakterze „dni wrześnieowych“, głoszą światu, że Wilhelm II. wjedzie do Poznania jako zdobywca, „aby Polakom pokazać, kto jest panem w domu“.

Panowie hakatyści nie spostrzegli się jednak, że dowodzeniem tem popełnili głupstwo, bo jeżeli po stu latach przynależności Wielkopolski do Prus czuje ktoś specjalną potrzebę tryumfalnego wjazdu jako zdobywcy, to rzeczywistej przynależności dzielnic tej do Rzeszy nie bardzo wierzy, albo wciąż się o nią boi.

Zrozumiały to niektóre pisma niemieckie, jak np. *Berliner Tagebl.*, który pisze pomiędzy innemi:

„Prawdą jest, że ruch narodowo-polski robi państwu pruskiemu wiele trudności i spowodował politykę obronną (?), do otwartego buntu jednak już od pół wieku nie przyszło, a polscy mieszkańcy tej prowincji zaprzeczają, jakoby dążyli do oderwania się od Prus. Nie ma więc powodu, żeby Poznań na nowo zdobywać, nie ma też powodu do wjazdu tryumfalnego. Dla tego nie wierzymy żeby podobne dyspozycje mogły być wydane, gdyż musiałyby one stosunki w dzielnicach polskich wobec zagranicy w fałszywym świetle przedstawić i przyczyniłyby się do zaostreżenia i tak już naprężonych stosunków pomiędzy Polakami a Niemcami“.

*

Wiele też mątu narobiło w prasie niemieckiej wystąpienie półurzędowej *Post*, którą w rubryce tej podaliśmy przed kilku dniami. Nawet znany polakożerczy organ ekszequity hr. Hoensbroeche, *Taegliche Rundschau* nazywa wywody *Post* „bezpodstawnymi“, a pisma katolickie, jak *Schlesische Volksztg.* i *Koelnische Volksztg.* piętnują insynuację berlińskiego dziennika w sposób bardzo kategoryczny.

„To, co w *Post* można było wyczytać między wierszami, gdy mówi o wybuchach do najwyższego stopnia spotęgowanego polskiego fanatyzmu“ — powiada jedno z wspomnianych pism — „igdy, wskazując na to, że specyalni nawcy wschodu i polskiego „charakteru“ oczekują podróży cesarskiej z trwogą w sercu, dodała swą uwagę, że powiększenie policyi w Poznaniu „odeczuto jako ulgę“, — to wszystko co można między wierszami wyczytać, trzeba uważać jako obelgę, rzuconą na polską ludność, jako bezgraniczne podżeganie“.

A dalej: „Przy tak konsekwentnym fanatyzmie, jaki hakatyści względem Polaków objawiają, należałoby się spodziewać, że przynajmniej w swych radach pozostaną równie konsekwentnymi. A jednak tak nie jest. *Post* z czwartku zupełnie zapomniła, co poprzednio napisała. W artykule zatytułowanym „Niemczyzna i polskość“ cieszy się z okazji oczekiwanych uroczystości i widzi w wizycie cesarskiej radosny powód do zmanifestowania niemieckości.“

„Pierzchała już „ciężka troska“, którą *Post* była z powodu oczekiwanej podróży cesarskiej przynębiona, gdyż przed chwilą wybuchu polskiego fanatyzmu się obawiała. A więc według jej nowej recepty hakatyści powinni wszystko uczynić, aby cesarskiej podróży nadać wybitny wrogi Polakom charakter! Wczoraj stała u *Post* podróż cesarska pod najczarniejszym znakiem: dziś zaś pisze: Jak dotąd znaki, pod którymi podróż cesarska się odbędzie, są najzupełniej pomyślane! Według *Post* uwidoczni się „świetny wyraz miłości i przywiązania, którą niemieckość płonie do cesarza i cesarstwa!“

„I to ma być naszą sławioną siłą, która swej obrony przed Polakami szuka w inscenizowaniu polityki krzykackiej (Hurrapolitik), tak jak się to w w „*Post*“ dzieje? Jeżeli nie, to porzućmy te dzieciństwa a okażmy rzeczywistym antyniemieckim objawom polskich agitatorów najpiękniejsze prawo silniejszego: Prawo lekceważenia! Ze my Prusacy przywiązani jesteśmy do króla, tego nie potrzeba pokazywać dopiero w Poznaniu!“

Rocznica grunwaldzka.

Piszą nam z Tarnowa: (Iks). Nietylko miasteczko rocznicę grunwaldzką; i wsie rozbudzone stają w szeregu miejscowości, obejmujących, czem są obchody ważnych rocznic i czem one są dla nas. Oto w Krzyżu, wsi pod Tarnowem, odbył się 27 bm. uroczysty obchód rocznicy grunwaldzkiej, zainicjowany przez miejscowy komitet oraz nauczyciela p. Jaracza. Obchód rozpoczął się uroczystym nabożeństwem z patryotycznym kazaniem, poczem nastąpił poranek, na którym miejscowy nauczyciel p. Jaracz wygłosił odczyt o znaczeniu uroczystości. Obchód zakończono wieczorkiem, na którym amatorzy odegrali: Maskoffa, „W Dąbrowie Górniczej“ i „Łobzowianów“ Anczyca. W antrakcie wygłoszony został wiersz pt. „Dwa miecze“. Nastrój całej uroczystości był poważny, udział włościan liczny.

Komitet obchodu rocznicy grunwaldzkiej w Tarnowie po zamknięciu rachunków przeznaczył dochód ze składki zamiast iluminacji, wynoszący około 400 koron na zakupno akcji Banku Ziemskiego w Poznaniu.

Tenże komitet uchwalił zaprotestować przeciw głosowi jakiegos niedźnego pismaka z lwowskiego *Przeglądu* — który w kronice tegoż pisma z dnia 27 lipca osmiesił się we wzmiance pt. „Podatek narodowy“ — wydrukować i wykpić szlachetne, patryotyczne i poważne manifestacje z okazji rocznicy grunwaldzkiej oraz składki z tej okazji pływające.

Zanim protest osobno wyjdzie, dajemy tym panom nauczki, niech się przeniosą do Petersburga lub Berlina, niech zmienią swe nazwiska i *tehem*

swoim zatrutym niech nie kalają czystej i wzniosłej atmosfery naszej! Nie zastępują na inne miano, jak: Malborskie braty!

W Haliczu zawiązał się komitet, celem obchodu rocznicy grunwaldzkiej. Uroczystość ta odbędzie się dnia 3 sierpnia, a na jej program złożą się nabożeństwa, mowy okolicznościowe i wieczór muzykalno-wokalny.

W Starym Sączu obchodzono staraniem tamtejszego „Sokoła“ w niedzielę 27 b. m. rocznicę pogromu krzyżactwa pod Grunwaldem.

Już o godzinie 4-tej rano salwy moździerzowe zbudziły mieszkańców miasta, aby gotowali się do uroczystego pochodu, który następnie przed godziną 9 wyruszył z gmachu „Sokoła“ do kościoła parafialnego na nabożeństwo, podczas którego orkiestra Sokola wykonała pieśni religijne, a solowy śpiew „Nie opuszczaj nas“ i „Aniele, Stróżu duszy“ do łez pobudził uczestników nabożeństwa. Po mszy św. ze wszystkich piersi odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę“.

Popołudniu wśród szczerze zapełnionej sali „Sokoła“ odbył się popularny odczyt, wyjaśniający znaczenie uroczystości.

Dziwna rzecz, że liczne rzesze ludu okolicznego, zgromadzone na odpust św. Kunegundy, więcej okazały zainteresowania i zapalu, aniżeli mieszkańcy miasta.

W Żółkwi. Uroczystość grunwaldzka urządzona przez komitet obywatelski w niedzielę 25 b. m. wypadła bardzo ładnie. O godz. 5 rano zbudziły mieszkańców miasteczka wystrzały moździerzowe i przypomniały im, że Żółkiew dnia tego obchodzi święto narodowe. Około godz. 10 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, w czasie którego śpiewało na chórze nasze sympatyczne Tow. śpiewackie „Echo“. Po nabożeństwie ruszył pochód, złożony z chłopów w białych sukmanach, mieszczan i „Sokolów“ w mundurach pod pomnik Kościuszki, gdzie odśpiewano pieśń patriotyczną; następnie udano się na odczyt do sali „Sokoła“. Wieczorem dnia tego odbył się w „Sokole“ wieczorek deklamacyjno-wokalny. Program wypełniły deklamacje, gra na fortepianie, produkcje „Echa“, zakończył zaś wieczór obraz z żywych osób p. t.: „Hołd pruski“. Całe miasteczko ozdobione było chorągiewkami, na oknach zaś, za przykładem Lwowa, widniały zamiast iluminacji kartki na cele narodowe. Znalazła się ona i na najbiedniejszym domu, tylko budynek Rady powiatowej wyróżnił się, widać nie stać go było na sprawienie kilku kartek.

MAŁY FEJLETON.

G. de Maupassant.

Relikwia.

Wielebny Ksiądz Ludwik d' Ennemare w Soissons.
Mój Kochany!

Małżeństwo moje z twoją kuzynką zerwane, i to w najgłupszy sposób, przez niewczesny żart, na jaki sobie wobec mojej narzeczonej prawie bezwiednie pozwoliłem. W strapieniu mojem do ciebie, stary przyjacielu, udaję się z prośbą o pomoc. Wdzięczny ci będę do śmierci.

Znasz Gilbertę, albo raczej zdaje ci się, że ją znasz, bo czy można poznać kiedy kobietę? Wszystkie jej pojęcia, wierzenia, pomysły są dla nas niespodziankami. Wszystko to jest pełne wybiegów, zmienności, nieuchwytnych rozumowań, fałszywej logiki, niezwalczonych, zdawałoby się, uporu, a który przecież ustępuje nieraz dlatego, że jakiś ptaszek usiadł na krawędzi okna.

Nie potrzebuję ci przypominać, że kuzynka twoja, wychowana przez Siostry czarne czy białe w Nancy, jest bardzo religijna.

Wiesz to lepiej odemnie. Tego jednak z pewnością nie wiesz, że tak samo, jak w pobożności, we wszystkim jest egzaltowana. Jest kobietą a raczej panną, więcej aniżeli inne rozczulającą się w jednej chwili albo unoszącą się gniewem, i najniespodziewaniej, bardzo często, przechodzącą z jednego do drugiego uczucia. A ładna jest, jak wiesz, a czarodziejka... więcej aniżeli sobie wyobrazić możesz...

Otóż byliśmy narzeczonymi; uwielbiałem ją i jeszcze uwielbiam. Ona, zdawało się, kochała mnie.

Pewnego wieczora dostałem depeszę, wzywającą mnie na konsylium do Kolonii. Mając wyjechać na- zajutrz, pobiłem do Gilberty, ażeby się z nią pożegnać i powiedzieć jej, że nie będę u moich przyszłych teściów na obiedzie, jak zwykle, we środę, ale dopiero w piątek, to jest w dniu mego powrotu. Oh! strzeż się piątków: zapewniam cię, że są fatalne!

Gdy jej mówiłem o moim wyjeździe, dostrzegłem łzy w jej oczach; pocieszyła się jednak zaraz zapowiedzią mego rychłego powrotu i klaszcząc w dłonie:

— Jakto dobrze! — zawołała radośnie. — Coś mi pan przywiezie, jakąś drobnostkę, zwykłą pamiątkę, ale pamiątkę specjalnie dla mnie wybraną. Musi pan odgadnąć, co mi sprawi największą przyjemność, rozumie pan? Zobaczę czy pan umie być domyślnym.

Po krótkim zaś namyśle dodała:

— Zakazuję panu wydać więcej niż dwadzieścia franków. Chcę być wzruszoną dobrą chęcią, pomysłem, a nie ceną. — Wreszcie, spuszczaając oczy, powiedziała mi jeszcze: — Jeżeli to nie będzie drogie, jeśli pomysł będzie dowcipny, to... to... pocałuję pana.

Nazajutrz byłem w Kolonii. Chodziło tu o radę w strasznym przypadku, doprowadzającym całą rodzinę do desperacji. Natychmiastowa amputacja była nieunikniona. Zatrzymano mnie, zamknięto prawie; dookoła siebie widziałem tylko ludzi, których płacz mnie ogłuszał; dokonałem operacji na chorym, umierającym prawie w moich rękach; dwie noce przy nim spędziłem; wreszcie, upewniwszy się, że jest uratowany, postanowiłem odjechać.

Do odejścia najbliższego pociągu miałem całą godzinę czasu. Błąkałem się po ulicach, myśląc o moim biednym chorym, kiedy jakiś człowiek przystąpił do mnie.

Nie mówię po niemiecku, on nie mówił po francusku; zrozumiałem jednak, że proponuje mi kupno relikwii. Wspomnienie Gilberty przeszło mi serce; znałem jej pobożność. Oto mój upominek znaleziony! Poszedłem za nieznanym do magazynu świętości i kupiłem „kawałeczek kości z jedenastu tysięcy dzie-

Rzekoma relikwia była zamknięta w prześlicznym pudełeczku ze starego srebra, co ostatecznie zadecydowało o moim wyborze.

Wróciwszy do domu, chciałem jeszcze lepiej przypatrzeć się mojemu nabytkowi. Sięgnąłem do kieszeni... pudełko otwarte, relikwi w niem nie było! Przeszukałem kieszenie; kostka, wielkości połowy szpilki, znikła.

Nie mam, wiesz to, mój kochany, głębokiej wiary; w swojej wielkoduszności, przyjaźni, tolerancji, w swojej oziębłości, pozostawiając moje nawrócenie się, jak mówisz, przyszłości; pod względem niedowiarstwa jednak w relikwie, sprzedawane przez handlarzy świętościami, stanowczo nie zmienię się nigdy; i ty zresztą wątpliwości moje na tym punkcie podzielasz. To też zguba tej odrobiny szkieletu, jakiej owej może, bynajmniej mnie nie zasmuciła i poradziłem sobie bez trudności, nakleiwszy starannie w pudełeczku podobny kawałeczek.

I poszedłem do narzeczonej. Jak tylko mnie zobaczyła, rzuciła się ku mnie uśmiechnięta:

— Ocz mi pan przywiózł?

Udawałem, że zapomniałem; nie wierzyła mi. Dałem się prosić, błagać nawet — i dopiero, kiedy już doprowadziłem jej ciekawość do ostateczności, ofiarowałem jej święty madalion. Nie posiadała się z radości. — Relikwia! Oh! relikwia! — I całowała namiętnie pudełeczko. Wstydzilem się mego postępu.

Ale naraz opanował ją niepokój — i zaglądając do głębi moich oczu:

— Czy pan jest zupełnie pewny autentyczności?

— Najzupełniej.

— Jakże to było?

Nogi się zachwiały podemną. Przysiąc się, że tę kostkę kupiłem u handlarza biegającego po ulicach, to było zgubić się. Co powiedzieć? Szalona myśl przyszła mi do głowy; odpowiedziałem stłumionym głosem, tajemniczym tonem:

— Ukradłem ją dla pani.

Spojrzała na mnie z podziwem, z zachwytem w swoich wielkich oczach.

— Oh! ukradł pan. Gdzież to?

— W katedrze, ze szkatułki jedenastu tysięcy dziewięć.

Omdlewała ze szczęścia.

— Oh! pan to dla mnie zrobił... — wyszeptala. — Dla mnie... Opowiadaj... powiedz mi pan wszystko!

(Dokończenie nastąpi)

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich:

Dymitra Jareckiego w gimn. w Rzeszowie; dra Kazimierza Jareckiego w szkole real. we Lwowie; Stan. Riessa i Wojciecha Solawę w szk. real. w Krakowie; Gustawa Otrembę w szk. real. we Lwowie; Leopolda Makłowicza w szk. real. w Tarnopolu; Chiela Orlińskiego w gimn. w Brodach; Ignacego Szadę w gimn. w Dembicy; Bron. Bandrowskiego i dra Kaz. Gorzyckiego w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Zygmunta Wursta w klasach równorzędnych gimn. Franc. Józefa we Lwowie; Ant. Gregorowicza, Bolesława Rachlewicza i dra Pawła Mazurka w gimn. IV. we Lwowie; Eugen. Pillera, Kaz. Kohlbergera i Stefana Frycza w gimn. V. we Lwowie; Zygmunta Kaweckiego w kl. równorzędnych gimn. V. we Lwowie; Stan. Fillimowskiego w gimn. Franc. Józefa we Lwowie; Włodz. Bursztynskiego w gimn. w Rzeszowie; Józefa Leśniaka w gimn. św. Anny w Krakowie; Jana Jarosza w gimn. św. Jacka w Krakowie; Witolda Filasiewiczza w gimn. IV. w Krakowie; Karola Kramarczyka, Adama Rybińskiego, Zdzisława Palinoskiego i Eug. Müllera w gimn. w Wadowicach; St. Szeleskiego i Leona Jankiewiczza w gimn. w Nowym Sączu; Franc. Penkalę w gimn. w Bochni; Piotra

Zasowskiego i Stan. Sutkowskiego w kl. równorzędnych gimn. w Tarnowie; Aleks. Stiasnego w gimn. w Tarnowie; Jana Długoszowskiego, Stan. Wójcika i Józ. Wiśniowskiego w gimn. w Jasle; Tad. Pelczarskiego i Szym. Hermanna w gimn. w Brzeżanach; Dawida Nebenzahla w gimn. w Buczaczu; Zygmunta Reissa, Andrzeja Klimka i Miecz. Wojkowskiego w gimn. I. w Tarnopolu; Michała Gniadego w gimn. w Złoczowie; Wacława Borzemskiego w gimn. w Stanisławowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli:

Antoniego Chomyka z gimnazjum w Brzeżanach do II. gimnazjum w Przemyślu; Sylwestra Jaryczewskiego z gimn. II. w Przemyślu do gimn. w Buczaczu; Bronisława Gerulę z gimn. I. w Kołomyi do gimn. I. w Przemyślu; Stefana Fediowa z gimn. II. w Przemyślu do gimn. akadem. we Lwowie; Michała Janika z gimn. w Złoczowie do gimn. I. w Przemyślu; Zygmunta Klingera z gimn. I. w Przemyślu do gimn. I. w Kołomyi; Włodzimierza Adryanowicza z gimn. II. w Przemyślu do gimn. akadem. we Lwowie; Bazylego Tkaczewicza ze szkoły realnej w Stanisławowie do gimn. II. w Przemyślu; Klemensa Rudeńskiego i Tadeusza Witwickiego ze szkoły realnej w Tarnopolu do szkoły realnej we Lwowie; Stanisława Szczepańskiego ze szkoły realnej we Lwowie do szkoły realnej w Krośnie; Jana Suchanka z gimn. w Rzeszowie do szk. realn. we Lwowie; dra Zygmunta Szymańskiego ze szk. realn. w Tarnowie do szk. realn. we Lwowie; Władysława Szychulskiego ze szk. realn. w Krośnie do gimn. w Samborze; Zygmunta Fedorowskiego z gimn. w Jarosławiu do szk. real. w Krośnie; Bronisława Spychałowicza z gimn. w Wadowicach do szk. real. w Tarnopolu; Władysława Dunina Wąsowicza z gimn. IV. we Lwowie go gimn. V. we Lwowie; Henryka Krzyżanowskiego, Zdzisława Kultysa i Franciszka Nowosławskiego z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie do gimn. w Rzeszowie;

Ks. Antoniego Koteckiego i Jana Świtalskiego z gimn. IV. we Lwowie do gimn. w Drohobyczu; Waleryana Wilusza z gimn. V. we Lwowie do gimn. II. we Lwowie; Wiktora Osieckiego z gimn. V. we Lwowie do gimn. w Rzeszowie; Teodora Mianowskiego z gimn. V. we Lwowie do gimn. w Samborze; dra Jerzego Miłuchowicza z gimn. V. we Lwowie do gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Jana Turczyńskiego z gimn. II. we Lwowie do gimn. V. we Lwowie; Kazimierza Missonę z gimn. V. we Lwowie do gimn. w Stryju; Wiktora Kalinowskiego z gimn. w Rzeszowie do gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Eugeniusza Urbańskiego z gimn. w Rzeszowie do gimn. w Stryju; Kazimierza Strzeleckiego z gimn. w Samborze do gimn. w Jarosławiu; Józefa Reissa z gimn. w Samborze do gimn. IV. we Lwowie; Stefana Brableca i Saturnina Żytnińskiego z gimn. św. Anny w Krakowie do gimn. w Nowym Sączu; Augusta Lambora z gimn. św. Jacka w Krakowie do gimn. w Sanoku; Jana Pietrzyckiego z gimn. w Nowym Sączu do gimn. św. Jacka w Krakowie;

Władysława Giżyckiego, Stanisława Hajca i Mieczysława Piątkowskiego z gimn. w Tarnowie do gimn. św. Jacka w Krakowie; Ryszarda Ordynskiego z gimn. III. w Krakowie do gimn. w Jasle; Józefa Morawieckiego z gimn. III. w Krakowie do gimn. w Tarnowie; Władysława Janczego z gimn. IV. w Krakowie do gimn. w Nowym Sączu; Jana Waleczaka z gimn. IV. w Krakowie do gimn. w Wadowicach; Wojciecha Wojdyłę z gimn. w Podgórzu do szk. realn. w Krakowie; Kazimierza Grossa z gimn. w Wadowicach do gimn. III. w Krakowie; Józefa Gładyszowskiego z gimn. w Nowym Sączu do gimn. w Jasle; Ludwika Glatmana z gimn. w Jasle do gimn. w Tarnowie; Feliksa Czerwińskiego z gimn. w Jasle do gimn. w Sanoku; Stefana Żydowskiego z gimn. w Sanoku do gimn. V. we Lwowie; Antoniego Ogonka z gimn. w Dębicy do gimn. w Drohobyczu; Władysława Gubrynowicza z gimn. Franciszka Józefa we Lwowie do klas równorzędnych V. gimn. we Lwowie; Witolda Syruczka z gimn. w Tarnowie do gimn. w Podgórzu; Antoniego Kruzelnickiego z gimnazjum I. do gimnazjum II. w Kołomyi.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 30 lipca.

Jutro:

— 31 lipca. Czwartek. Ignacego L. — Jemiljana.
— Wschód słońca o godzinie 4 minut 40, zachód o godz. 7 minut 31.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— P. Kazimierz Wróblewski b. profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie wstąpił w dniu dzisiejszym w skład redakcji Słowa Polskiego.

— Żałobne nabożeństwo za dusze śp. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego straconych we Lwowie dnia 31 lipca 1847 r. oraz

członków Rządu Narodowego Polskiego z roku 1863/4 straconych dnia 5 sierpnia 1864 r. odbędzie się we czwartek 31 bm. w kościele archikatedralnym o godz. 7 rano staraniem młodzieży polskiej. Wieczorem dnia 31 bm. o godzinie 8 odbędzie się zebranie na górze stracenia, zaś dnia 5 sierpnia br. o g. 8 pod kaplicą na Wulce.

— **Wieczór pamiątkowy** dla uczczenia 55-letniej rocznicy męczeńskiej śmierci Teofila Wiśniewskiego i Józefa Knapuścińskiego, straconych na szubienicach we Lwowie dnia 31 lipca 1847 r., odbędzie się staraniem polskiej młodzieży rękodzielniczej w piątek dnia 1 sierpnia b. r. o godz. 8 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. Bilety i zaproszenia nabywać można w Tow. polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego, ulica Akademicka 1. 8 (parter), w godzinach wieczornych.

— **Wiadomości kościelne.** Diecezja tarnowska. Presbyteriat otrzymali z rąk ks. biskupa Walegi w dniu św. Apost. Piotra i Pawła diakoni: Józef Biedron, Antoni Janik, Stanisław Kocyan, Michał Marczak, Jan Papis, Ignacy Pawlik, Karol Szumowski i Stanisław Wrobel.

Przeniesieni: ks. Stanisław Szablowski z Dębicy do Muszyny, ks. Leon Romański z Chorzelowa do Dębicy, ks. Michał Janus z Chomranic do Chorzelowa, ks. Edward Ropski, proboszcz w Chomranicach przeniesiony w stan spoczynku.

Administratorem w Chomranicach mianowany ks. Jan Weislo.

Rekolekcyje kapłańskie odbyły się od 14 do 18 b. m. w Nowym Sączu, w których brało udział 35 rekolektantów.

Ks. biskup Walega udał się do Krynicy, celem konsekracji tamtejszego kościoła, oraz odbycia wizyty kanonicznej w Muszynie i Tyliczu.

— **Egzamin państwowy z górnictwa** złożyli w Akademii górniczej w Loeben pp. Feliks Drobniak, Rudolf Kielesiński i Józef Lebedzik.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Stryju z grupy większych posiadłości rozpisano namiestnictwo na dzień 16 września b. r.

— **4 posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 31 lipca 1902 o godz. 6 wieczór w sali ratuszowej. Na porządku dziennym wraz z posiedzeniem tajem 156 spraw.

— **Podziękowanie.** Nadesłano nam z prośbą o umieszczenie następujące podziękowanie: W imieniu akademickiego Koła T. S. L. składamy wyrazy szczerego podziękowania byłemu „Akademickiemu klubowi cyklistów“, który rozwiązując się, cały swój majątek w kwocie 319 kor. 73 gr. przekazał naszemu Kołu. — Za zarząd akademickiego Koła T. S. L. *Zdzisław Tranda* przewodniczący, *Laon Reutt* zastępca sekretarza.

— **Zgromadzenia i posiedzenia.** Walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców i delegatów pracujących członków Kasy chorych miasta Lwowa odbędzie się dnia 3 sierpnia br.

— **Łaźnia Duchęńskiego.** W dniu wczorajszym podpisany został w biurze prezydialnem magistratu kontrakt o dzierżawę łaźni, należącej do fundacji Duchęńskiego między p. Józefem Danielewiczem, jako dzierżawcą z jednej — a gminą miasta Lwowa, jako sprawującą zarząd fundacji, z drugiej strony. Imieniem gminy podpisał kontrakt wiceprezydent Michalski, tudzież trzech członków Rady miejskiej.

Dzisiaj nastąpiło oddanie łaźni nowemu dzierżawcy przez delegata magistratu — przyzem spisano szczegółowy inwentarz przedmiotów, oddanych w dzierżawę.

— **Z Brzuchowie** donoszą nam, że ubiegłej niedzieli, pierwszej, zupełnie pogodnej w tym miesiącu, napływały fale wycieczkowców przez cały dzień, a to pieszo, rowerami, konno, powozami, 4-ma pociągami kolejowymi, wreszcie i automobilem.

Dzięki obszernym lasom miejskim, żądni świeżego powietrza wycieczkowcy mieli dosyć miejsca i swobody. Już rano, kościółek podczas mszy św. formalnie był obleżony, a do podniesienia uroczystości przyczynił się dobrze zorganizowany chór studentów, który śpiewał podczas mszy św.

Następnie odbył się poranek muzyczny w sali willi gościnnej, który się znakomicie powiódł pod względem wykonania jakoteż i finansowym.

Pociągi popołudniowe znów kilka tysięcy osób przywiozły i wszystko było w porządku. Dopiero gdy wieczorne pociągi odejść miały, rozpoczął się ruch nie do opisania, — wążkami drzewczkami na dworcu, trudno było się docisnąć na peron, — pierwszy pociąg zabrał z tysiące osób, a przy drugim staczano formalną walkę o miejsca, tak, że w pojedynczych przedziałach wagonów, zamiast 8 lub 10 osób, po 14 i 16 osób dużej się musiało, nawet kurjatyżer wagonów i platformy napchane były publicznością do przesady. Tak być nie powinno, zarząd kolei wiedząc o ilości sprzedanych biletów, powinien był przygotować i dostateczną liczbę wagonów i nie dopuszczać za pieniądze dużej się ludziami jak śledziom w beczce. Więcej — więcej wagonów!

— **Szkola dla więźniów.** Dziś rano odbył się w Zakładzie karnym przy ulicy Kazimierzowskiej popis kursu II. i III. szkoły dla więźniów. Na ławkach szkolnych zasiadło około 80 zbrodniarzy; są między nimi i młodzi chłopcy kilkunastoletni i dojrzałe mężczyźni około 40-letni. Jak dotąd nie wpływa na nich szkola poznać już z wyrazu oczu u więźniów z I., II. i III kursu nauki. Podczas gdy tamci kryją się jeszcze ze swym wzrokiem, są bojaźliwi, ci patrzą uważnie

na mówiącego z nimi, a wtedy twarz ich zazwyczaj ponura, rozjaśnia się. Po odpowiedziach z nauki religii rzym.-kat., gr.-kat. i żydowskiej, odpotywał kierownik szkoły p. Garczyński z języków polskiego, ruskiego i niemieckiego. Starzy uczniowie opowiadali przeczytane ustępy, pisali listy z zakresu gospodarstwa up. zamówienia nasion itp.

Bardzo dobre odpowiedzi dawali więźniowie z rachunków z zakresu ułamków dziesiętnych i zwyczajnych, z geografii i gospodarstwa. Więźniowie wykonują także rozmaite rysunki i malują starannie mapy Galicji i innych krajów. Trzeba dodać, że uczniowie mogą z nauki korzystać tylko w szkole, gdyż w kaźni nie wolno im mieć ani ołówka ni papieru.

Po skończonym popisie rozdano pilnym uczniom nagrody w formie książek do czytania i modlenia.

Pierwszą nagrodę otrzymał jakiś chłopak 16-letni. Mały w oczach, gdy odpowiada, że siedzi w więzieniu już 1½ roku i ma siedzieć jeszcze raz tyle za podpalenie. Więźnienie nie wybiło na nim jeszcze swego piętna, ma twarz rumianą, rozjaśnioną. Następnie udali się zaproszeni goście do kaplicy więzienniej, gdzie popisywał się chór więźniów wraz z kapelą smyczkową. Na dzisiejszym popisie był również obecny starszy prokurator Woroniecki.

— **Zabawa z tańcami,** urządzona staraniem sympatycznego Klubu pocztowego, odbędzie się w sobotę 2 p. m. w powystawowym pawilonie m. Lwowa, w parku Kilińskiego.

Gry towarzyskie, koncert dwóch muzyk wojskowych, a nadewszystko tańce, kierowane przez wytrawnych aranżerów, zapewniają zabawie powodzenie. Oprócz tego, komitet złożony z pp. Tournella, Więckowskiego, Mrozowskiego, Holskiego, Budyńskiego i Szandrowskiego, przygotowuje dla pięknych pań wiele niespodzianek.

— **Szaloną jazdę** urządził sobie wczoraj przed południem po trotuarze ulicy Słonecznej jeden z cyklistów i najechał panią Zofię Fiałową, staruszkę 75-letnią, zamieszkałą przy ulicy Stawowej pod 1. 1. Potrącona rozbiła twarz o trotuar tak, że nieprzytomną ledwie ocalili przechodnie, następnie odwieziono ją do domu. Ów pan sportowiec, korzystając z zamieszania, wprowadził umknął na rowerze, jednakowoż kilku z przechodniów i robotników, zajętych przy układaniu rur gazowych na tej ulicy, znają owego jegomościa z widzenia, przeto do odpowiedzialności zostanie pociągnięty. Koniecznym byłoby przywrócenie numerów policyjnych dla cyklistów.

— **Dowcipny sposób** przysparzania sobie zarobku wynalazł mechanik Józef Keiner, zamieszkały w ul. Zankowej pod 1. 14. Chodzi on od czasu do czasu do domów „swych stałych klientów“ i ciachaczem przecina druty dzwonek. Wczoraj przytrzymał go jednak w domu dr. Maksymiliana Beschlossa i oskarżono w policyi. Dowcipny mechanik prawdopodobnie już u dr. B. więcej dzwonek naprawiać nie będzie.

— **Napad na dom.** Dozorca domu przy ul. Słonecznej pod 1. 5, Paweł Szewczuk, zgłosił się wczoraj w policyi ze skargą, iż podczas jego nieobecności napadło na mieszkanie jego pięciu nieznanych mu z nazwiska żydów i żonę jego tak pobili, iż wezwany lekarz skonstatował złamanie ręki. Policya jest już na tropie sprawców. Powodu napadu nie umiał Szewczuk wytłómaczyć.

Kronika policyjna. W ul. Brajerowskiej pod 1. 15, dostali się złodzieje, wybiwszy szybę w oknie do pracowni p. Adolfa Rotha, właściciela realności i zabrali bieleżną wartość przeszło 300 kor., znaczną literami A. R., D. R., J. R., G. R. i K. R. — Służąca Marya Czyżewska zbiegła ze służby u p. Stanisława Podwińskiego, koncepty namiestnictwa w Brodach, i skradła drugiej służącej kwotę 13 kor. 20 hal. — W ul. Berka pod 1. 5 wlaźł złodziej w nocy przez otwarte okno do mieszkania kupca p. Mechla Austreicherera i zabrał mu pugilares z kwotą 10 kor. — W ul. św. Michała aresztowano Maryę Bukalo, która rozbiła kufer swej współlokalki Maryi Wytrwa i sprzedawała skradzione zeń rzeczy.

Zgubiono. Porucznik 24 p. p. Jarosław Hołowiński ze Stanisławowa, zgubił w drodze złoty medalion bez uszka z napisem „Janeus“, jadąc zaś na dworzec główny, zapomniał w drodze dwa parasole.

□ **Biuro informacyjne w Krakowie.** W krakowskiej „Czycelni dla kobiet“ przy ulicy Floryańskiej, 1. 32, otwartem będzie z dniem 2 sierpnia br. „biuro informacyjne“ na żądanie osób przejezdnych. Zarząd prosi więc strony interesowane, mianowicie: właścicieli zakładów prywatnych naukowych, stancji dla uczni, pensjonatów, sklepów z wyrobami krajowymi, zakładów fotograficznych, pracowni sukien i okryć i t. p. o dostarczanie adresów. — Biuro pośredniczyć także będzie w bezpłatnem dostarczaniu pracy. Biuro otwartem będzie od godziny 10—12 oraz od 4—6 po południu.

□ **Tarnopol.** (Jarmark św. Anny.) Tegoroczny jarmark jest bardzo słaby, ruch obcych mały, transakcyje handlowe prawie żadne. Przyczyną tego słabego zjazdu są z jednej strony strajki, z drugiej spóźnień zniwa. Jarmark św. Anny słynny na Podolu, jako zjazd wielkich kupców, podupadł w ostatnich latach znacznie, a obecnie tylko miejscowi kramarze wysprzedają na nim resztki niepożytych w sezonie towarów. Koni na jarmarku prawie nie było, chociaż jest to właściwie jarmark na konie.

□ **Budzanów** (Gospodarka gminna). Czytamy w tarnopolskim *Podolaninie*: Pomimo memoriału, wręczonego przez deputację marszałkowi krajowemu i pomimo przedstawienia haniebnej gospodarki w tu-tejszej gminie w interpelacji sejmowej, burmistrz Pa-sławski urzęduje dalej i rozgłasza, że ma „dobre ple-

cy“ i nie mu nikt nie robi. Możeby przecież władza zechciała czem rychlej wkroczyć i gospodarę p. Pa-sławskiego dokładnie rozpatrzeć.

□ **Jaworz** (Śląsk). (Wieczór humorystyczny). W niedzielę dnia 3 sierpnia br. odbędzie się tu w sali zakładu hydropatycznego wieczorek humorystyczny z udziałem pp. Senowskich, artystów teatru miejskiego z Krakowa.

□ **Bolechów.** Magistrat tutejszy otwiera przedsięwzięcie pogrzebowe we własnym zarządzie. W tym celu nabył potrzebne urządzenia u lwowskiego przedsiębiorcy, p. Antoniego Kurkowskiego, a w przyszłym tygodniu zakład rozpocznie czynności.

□ **Szerzenie niemieczyny.** Nadesłano nam egzemplarz obrazka z wizerunkiem Chrystusa. Na odwrotnej stronie obrazka znajdują się cytaty z pisma św. i prośba o datkę na rzecz funduszu budowy zakładu dla nieuleczalnych w Iwoniezu — wszystko w języku niemieckim. Pod prośbą widnieje podpis: *Anton Podgórski, Verwalter des Bau-Comité des Hospitals für Unheilbare und Blödsinnige und röm.-kath. Pfarrer in Iwonicez.* Obrazki te rozsyła komitet, jak nam jeden z czytelników donosi — Polakom. Podając oburzający ten fakt do wiadomości publicznej, zapytujemy ks. Podgórskiego, czy wie, że na obszarze ziem polskich znajdują się zakłady do odbijania obrazków? Czy duchowieństwo nasze nie może się zdobyć na to, aby nie demoralizować nas pod względem narodowym? Dla dokładności dodajemy, że jako nakładca obrazku figuruje firma: *W. Kuczański, Lemberg Kopernikagasse.*

□ **Urzędowy dziwoląg językowy.** Nikomu nie jest tajemnicą — pisze *Głos Ludu Śląskiego* — iż ukochane nasze władze, które swą pieczołowitość nad ludem polskim nad Śląskiem rozciągają, nie posiadają nieraz najelementarniejszych wiadomości z piśmni polskiej. W różnych ogłoszeniach urzędowych znajdują się takie kwiaty stylistyczne, iż człowiek ulega zdumieniu i sądzi, iż one wyszły z pod pióra niemiecko-lutyńskiego Kozubka. Jeden taki kwiatek z Jasienicy:

„Przet pis Jazdy, Namostach Ostro Zakazuje sięm Wolne Jeżdżynie pomostach pomatu każdy musi Jechać pomoście K. k. Sztrasse 25/6 1902“.

Tak pisze *K. k. Sztrasse!* Czy to nie wstyd! Czy nie mógłby *K. k. Sztrasse* pójść do którego z nauczycieli i poprosić go o napisanie tych kilku słów! Wobec tego, że i inne władze nielepiej władają językiem polskim, nie byłoby od rzeczy, gdyby ministerium oświaty zakupiło kilkaset polskich elementarzy i przesłało je do „urzędowego użytku“ wszystkim urzędnikom żyjącym wśród ludności polskiej na Śląsku i nie znającym języka polskiego. Wartaloby również, ażeby ministerium wzięło pod rozwagę, czy nie byłoby odpowiedniem zamianować dla Śląska kilku nauczycieli wędrownych, którzyby w zastępstwie tych którzy mają tępe głowy, co najmniej języka polskiego wycucali.

□ **Gwałtowny zięć.** Pewien obywatel krakowski, zamieszkały w pobliżu ulicy Zielonej, podochocił się trochę onegdaj i podochocony poszedł do swoich teściów upominać się o posag. Tam wpadł w taki zapal, że zaczął tłuc wszystko, co mu się pod ręce nasuwało, nie oszczędzając i szkła, które jednak nie dało się tłuc bezkarnie. Ostatecznie ochłonawszy z guiewu, gwałtowny zięć z pokaleczonemi rękami musiał się udać na stację ratunkową.

□ **„Najbliższe zagadnienia w Królestwie Polskim“** — pod tym tytułem, jak się dowiadujemy z korespondencji S. Aleksiejewa do *Now. Wrem.*, wyszła w Petersburgu pod redakcją pp. Erazma Piltza i Włodzimierza Spasowicza książka w języku rosyjskim („Oczerednyje woprosy w Carstwie Polskom“). O ile nam wiadomo, książki tej dotychczas niema w handlu księgarskim. Zaszczęty częściowego obznajomienia się z jej treścią jeszcze przed jej wydrukowaniem dostąpił jedynie *Nowy Głos Polski*, który w pierwszych tygodniach swej egzystencji użytkował materiał dostarczony przez zawsze mu życzliwych ugodowców petersburskich.

S. Aleksiejew wymienia następujące sprawy, poruszone w tej publikacji przez pp. Spasowicza i Piltza. Zwracają oni uwagę przede wszystkim na sprawę reformy zarządów miejskich, w duchu rozciągnięcia na miasta Królestwa instytucji samorządnych, z których korzystają miasta wewnętrznych guberni cesarstwa rosyjskiego. Redaktorzy książki wypowiadają nawet zdanie, że wartoby dopuścić język polski przynajmniej w obradach owych ewentualnych instytucji samorządnych miejskich, ale sami osłabiają swój postulat zapewnieniem, że obecnie każdy wykształcony Polak doskonale włada językiem rosyjskim. Publikacja, o której mówimy, zaleca również dopuszczenie języka polskiego w sądach przy zamierzonej reformie sądownictwa. S. Aleksiejew — a jest on niewątpliwie w danej sprawie wyrazicielem wpływowych i decydujących sfer rosyjskich — powiada, że wsteczny ten krok na drodze dotychczasowych dążeń rządu rosyjskiego jest zgola pozbawiony wszelkich podstaw potrzeby i konieczności.

„Najbliższe zagadnienia w Królestwie Polskim“ wskazują jeszcze na potrzeby drobnego kredytu, na konieczność wynagrodzenia właścicieli propinacji, kwestyą dziedziczenia u włościan i t. p. Książka wogóle może być ciekawa zarówno ze względu na poruszone potrzeby uwzględnienia pewnych spraw Królestwa Polskiego, jak na motywy, jakimi prawdopodobnie uzasadniają jej autorowie pożytek tych reform dla państwa rosyjskiego.

Patryotyczne stypendyum. Magistrat miasta Łodzi wystąpił za pośrednictwem gubernatora Piotrkowskiego do naczelnej władzy krajowej o pozwolenie ustanowienia przy gimnazjum męskim w Łodzi stypendyum imienia M. Gogola z funduszków miejskich. W swojej cześć dla wrogię Polakom pisarza Łódź uprzedziła wszystkie chłuby miasta rosyjskie.

Kolej Osowiec—Zegrze. W tych dniach, jak donoszą *Echa plockie*, rozpoczęto budowę nowej kolei od Osowca. Tor kolejowy przejdzie po prawej stronie Narwi, którą przetnie pod Ostrołęką. Kolej od Osowca, stacyi kolei południowo zachodniej, iść będzie przez Łomżę, Łomżę, Ostrołękę, Pultusk do Zegrza. Dworzec Jomżyński stanie w Piątnicy. Kolej ta łącząca dwie silne fortece, posiadać będzie wyłącznie strategiczne znaczenie. Do budowy jej sprowadzono kaczapów z głębokiej Rosyi.

Przedsiębiorstwa francuskie w Warszawie. Nowe przedsiębiorstwa zapoczątkować miał dla Warszawy, jak donosi *Kurier Poranny*, p. Ludwik Gaillot, inżynier-architekt, redaktor paryskiego *Le monde colonial*, prezes francuskiego związku handlowego, kolonialnego i morskiego. P. Gaillot zawarł już umowę z p. Józefem Karwowskim w celu utworzenia w Warszawie i w Paryżu syndykatu dla założenia Towarzystwa przedsiębiorstw użyteczności publicznej. Syndykat z siedzibą główną w Paryżu będzie miał za zadanie obok lokacyi kapitałów na nieruchomościach warszawskich do 60 proc., zakładać nadto nowe przedsiębiorstwa, uwzględniające również potrzeby przyjezdnych cudzoziemców, których liczba wzrosła znacznie od czasu otwarcia kolei syberyjskiej. W pierwszym rzędzie ma być wzniesiony wielki teatr Variétés, wzorowany na podobnych zakładach w stolicach europejskich; dalej wielki hippodrom na wzór paryskiego Hippo-palace, dalej „Pałac lodowy“ z całoroczną ślizgawką na lodzie i ogrodem zimowym. W końcu zaś zamierza syndykat Saską Kępe przekształcić na wspaniałe miejsce letniego pobytu i wycieczek. Projekty te zamyka jeszcze urządzenie wielkiego krytego bazaru dla przedsiębiorstw handlowych, oraz wielkiego składowiska przedmiotów codziennego użytku.

Tow. muzyczne w Lublinie otrzymało cenny dar od zmarłego przed kilku tygodniami w tem mieście melomana, ś. p. Antoniego Diznera. Składa się on z dwójga skrzypiec (z tych jedne wartościowe ze słynnej fabryki krakowskiej Groblichy, z charakterystyczną główką w formie bajecznego gryfa), z dwóch altówek (jedna z nich starodawna, t. zw. *viola d'amore*) oraz wiolonczeli, pochodzącej z dawnej fabryki warszawskiej Jana Ruderta, z r. 1827. Instrumenty rzeczzone oceniono na 530 rubli. Prócz tego ś. p. Dizner ofiarował znaczną ilość nut i dzieł muzycznych, które będą skatalogowane i wcielone do biblioteki Towarzystwa. Ofiarodawca, ś. p. Antoni Dizner, mało znany obecnemu pokoleniu, był niepospolitym znawcą muzyki i doskonałym wykonawcą; uczestniczył on niegdyś w muzyce kameralnej z udziałem takich wirtuozów, jak Henryk Wieniawski.

Brak duchowieństwa w diecezji wrocławskiej. 31 parafiami i kościołami kuracyalnymi zawiadują dla braku kapłanów proboszczowie z sąsiedztwa, kapłanów brak 130. Oprócz tego jest 24 olbrzymich parafij, liczących przeszło 20 tysięcy dusz, w których duchowieństwo także przeładowane jest pracą, gdzie więc większa ilość kapłanów byłaby także konieczną. Parafia w Zabrze liczy 41 tysięcy dusz, a posiada tylko 4 kapłanów, 7 parafij, liczących przeszło 31 tysięcy dusz, posiada także tylko po 4 kapłanów, 16 parafij, liczących każda po 20.000 dusz, posiada tylko po 3 kapłanów. Winnice więc wielkie, ale ogrodników mało.

○ Ulaskawienie Amfiteatrowa. Praska *Politik* donosi, że z Petersburga dochodzi wiadomość, iż car ulaskawił publicystę i redaktora *Rossiji*, Amfiteatrowa, znanego pod pseudonimem „Old Gentleman“. Jak wiadomo, Amfiteatrow został zesłany ubiegłej zimy na 5 lat na Syberję za feljeton p. t. „Rodzina Obmanów“ (Obman w języku rosyjskim znaczy tyle co oszust), obrażający rodzinę carską. Amfiteatrow nie pisał feljetonu w złym zamiarze, lecz wskutek zakładu. Założył się mianowicie, że wplecie do feljetonu obrazę rodziny carskiej, w ten sposób, że cenzura nie pozna się na tem. Wprawdzie wygrał zakład, ale został zesłany na Sybir, z którego dopiero teraz za szczególnym ulaskawieniem będzie mógł powrócić. Powtarzamy tę wiadomość na odpowiedzialność *Politik*. Feljeton Amfiteatrowa — rzecz pod względem literackim bardzo słaba — doczekał się wielkiego rozgłosu. Prawie wszystkie pisma europejskie podały go w swoim czasie w przekładzie lub streszczeniu, nadto wyszły osobne odbitki w języku rosyjskim i niemieckim z portretem autora.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +18o R.

Zmarli:

We Lwowie: Fewronia Zaprała, żona rolnika, lat 42. Stefania Markiewicz, żona czeladnika blacharskiego, lat 23. Marya 1-o Żukowska 2-o Zahngruber, matka zecera, lat 69. Stanisława Kędzińska, siostra architektki, lat 51. Marcin Majkrzak, ogrodnik, lat 79. Henryk Prus Głowacki, właściciel dóbr, w 76 roku życia.

Odpowiedzi od redakcyi. Korespondent. Kartka perska nieprzeczytana poszła do kosza, jako anonimowa.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Redakcyi „Naprzodu“.

Od paru tygodni leżę chory i nie mogę ani czytać, ani pisać; choćby więc dlatego tylko nie będę szeroko odpowiadał na osobistą napaść, dokonaną na mnie w nr. 203 *Naprzodu*.

P. Feldman połączył z polemiką dziennikarską o zasady (?) kwestyę dymisyi swojej ze *Słowa Polskiego*. Stąd zapewne wynikło, że atak swój skierował przeciwko mnie osobiście nie dlatego bynajmniej, aby przypuszczał, że ja prowadzę rubrykę „Przegląd prasy“ i z nim polemizowałem, lecz dlatego, iż ma w ręku mój list w sprawie swojej dymisyi. Jest to więc akt zemsty osobistej, z cyniczną otwartością dokonany, akt, przynoszący ujmę naszemu stosunkom prasowym. P. Feldman po rozejściu się ze *Słowem*, zaatakował nas w swojej *Krytyce* w sposób nie pozostawiający wątpliwości, że odtąd postanowił *Słowu*, jak to mówią „szyć buty“. W artykule tym bowiem, tak samo, jak w liście przez Panów wydrukowanym, między innymi rzuca np. insynuację, jakoby *Słowo* miało być organem antysemitkiem, wiedząc jednak z góry, że na to dowodu nie przytoczy, bo go w *Słowie* nie znajdzie. Gdy więc cel ukryty „roztrząsań publicystycznych“ p. Feldmana w owym artykule był dla nas widoczny i nie ulega wątpliwości, że był „uboczny“, że bez owego zartu między nami czysto prywatnego nie byłby się ten atak na *Słowo* całkiem w *Krytyce* pojawił; to referent prasowy *Słowa* miał zupełne prawo wytknąć p. Feldmanowi prywatę.

Wszystkie argumenty p. Feldmana mają taką wartość, jak ten, w którym mowa o stosunku jego do *N. Głosu Polskiego*. Utrzymuje mianowicie, że usuniecie go ze *Słowa* za współpracownictwo w *N. Głosie Polskim* było szukaniem pretekstu tylko z mojej strony, on bowiem pisywał do tego pisma „dawniej także, nie będąc ze *Słowem* związanym“.

Ale przecież *N. Głos Polski* „dawniej“ nie istniał, a podczas secesyi jego redaktorów ze *Słowa*, p. Feldman ani chwili nie przestał być ze *Słowem* związanym i dlatego właśnie umowa przez nową redakcyę z nim była zawarta, żeby do secesjonistów się nie przyłączył.

Wreszcie z kwestyj osobistych, które p. Feldman chciał mię dotknąć, wyłączyć muszę sprawy domowe; nie dlatego, bym się wstydział swoich stosunków rodzinnych, lecz, że 1) nie rozmawiam o nich z ludźmi, których rodzinne stosunki mnie nie interesują i 2) że dyskusyę o nich publiczną uważam za nadużycie drukowanego słowa. P. Feldman zrobił mi nadto dwa zarzuty, dotyczące mojej działalności dziennikarskiej: współpracownictwa w *Kuryerze Warszawskim* i — jak się domyślam — w tygodniku literackim *Świat* (Warszawa 1901). Panu Feldmanowi, któremu radykalizm i „patryotyzm“ nie przeszkadzają być współpracownikiem *Kraju*, nie odpowiadałbym na te zarzuty, ale czuję się w obowiązku wyjaśnić te rzeczy redakcyi *Naprzodu*, która po raz wtóry chce mi tymi zarzutami dokuczyć.

1) Współpracownictwa swego w *Kuryerze Warszawskim*, dzienniku, mającym znaczenie instytucyi publicznej w takich warunkach, w jakich jest Warszawa, nie miałem powodu się wstydzić; owszem, leżało ono w programie mojej praktyki dziennikarskiej.

2). P. Feldman pisząc o mnie, że byłem „najemnikiem Łódzermenscha policyjnego Zonera“, zapewne myślał o *Świecie*. Otóż wyluszczyć muszę, że p. Feldman wiąże mię umyślnie z Zonerem, drukarzem w Łodzi, który u siebie różne pisma, może nawet policyjne drukuje. Ale wydawcą *Świata* był Zoner inny, syn tamtego, zupełnie spolonizowany, który się poświęcił działalności wydawniczej i założył księgarnię w Warszawie. *Świat* w niczem nie przyniósł ujmę ani prasie, ani literaturze polskiej, ożywiały go zawsze jak najlepsze dążności narodowe, a za mojego kierownictwa w ciągu 2 miesięcy współpracowały w nim takie siły pisarskie, jak Dygasiński, dr. Biegeleisen, Jabłonowski, Sygietyński, Milkowski (Jeż), Daniłowski, Karłowicz, Lange, dr. Tokarz, dr. Ochrowicz, Chmielewski, Kramsztyk i w. i. Więć i w swojej i w powyższych osób obronie protestuję przeciwko insynuacyom p. Feldmana, obliczonym na nieznaną sobie stosunków warszawskich.

Tyle dać dla wyjaśnienia i oświadczam, że w sprawie p. Feldmana więcej głosu zabierać nie będę.

Z. WASILEWSKI
redaktor „Słowa Polskiego.“

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We czwartek 31 b. m. po raz pierwszy: „Azya Tuhaj-beyowicz“ sztuka w 4 aktach, przerobił z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“ J. N. Popławski.

○ Towarzystwo wydawnicze we Lwowie wyda wkrótce na uczczenie jubileuszu Konopnickiej szkic literacki pióra znanego krytyka p. Antoniego Potockiego, zawierający charakterystykę twórczości znakomitego wieszczki w związku z prądami, nurtującymi wśród społeczeństwa naszego w ciągu ubiegłego 28-lecia.

○ O Bolesławie Prusie podaje obszerny artykuł ostatni zeszyt paryskiego miesięcznika *Revue*. Znajdujemy tam również, jako próbkę talentu naszego znakomitego powieściopisarza, tłumaczenie jego „Omyłki“ p. t. „Szpieg“.

Strajki rolne.

O strajkach rolnych donoszą ze źródła półurzędowego: W powiecie zbarskim, w Czernichowcach, ludność stawiała opór przy zakwaterowaniu wojska. Interwencyi komisarsza starostwa powiodło się zapobiedz groźniejszym rozruchom. W powiecie złoczowskim zakończył się strajk ugodą w gminach: Kutkarcz, Bezbrudy i Batuczyn. W Olszaniec powzięła Rada gminna pod naciskiem strajkujących uchwałę, wzywającą do dalszego prowadzenia strajku; z powodu wywierania presyi na Radę gminną, zarządzono aresztowania. Ogółem aresztowano w powiecie 30 osób.

Do Pietrycz, gdzie miał wybuchnąć strajk, a zachodziła obawa rozruchów, starostwo wysłało urzędnika oraz asystencyę wojskową. W powiecie zaleszczyckim, w Thustem i Popowcach dotąd robót nie podjęto. W Hołowczyńcach, Stanisławówce i Gorgolincach pracuje tylko po 8 ludzi ze służby dworskiej pod osłoną pogotowia wojskowego. W Różanówce zawarto ugodę. W Dźwiniaczu, gdzie roboty już podjęto, strajk rozpoczął się na nowo. W Thustenkiem sytuacja się pogorszyła tak, że było koniecznem wzmocnienie asystencyi wojskowej; okazała się także potrzeba wysłania do Beremian plutonu luzarów.

W powiecie kamienieckim strajk objął w dalszym ciągu gminy Żelechów wielki, Żelechów mały, Niesłuchów; we wszystkich tych gminach wybuch strajku połączony był z rozpędzeniem czeladzi i służby dworskiej. We wsiach objętych strajkiem gromadzą się tłumy ludności u wjazdu do wsi i oczekują zapowiedzianego przybycia przywódców i agitatorów.

W pow. buczackim strajk potęguje się gwałtownie obejmując także czeladź dworską.

Zarządzono kilka aresztowań.

W powiecie brzeżańskim strajk objął gminy Budyłów i Medowę.

W gminie Wybudów strajkujący nie dopuszczają obcych robotników do pracy.

W Kozowej podjęto roboty napowrót.

W powiecie horodeńskim strajk częściowo zażegnany w Michalczu.

W powiecie przemysłańskim strajkujący w Laszkach zawarli ugodę. O gwałtownych wystąpieniach strajkujących donoszą ze Stanimirza, Łahodowa, Słowity, Lipowców, Łoni, Dusanowa. Zarządzono po kilka aresztowań w każdej z tych gmin, między innymi aresztowano ukończonego ucznia gimnazjalnego Kekisza, syna gr. kat. proboszcza z Dusanowa oraz słuchacza filozofii Kuśnierza z Janczyna. W Łoniach i Lipowcach wypędzono służbę dworską.

Szelpaki. W nocy dnia 24 na 25 bm. wybuchł tu we dworze, który jest własnością Wp. Nikorowicza, dyrektora Kasy oszczędności we Lwowie, pożar. Spaliła się jedna sterta owsa, jedna sterta pszenicy i stodoła, w której były nagromadzone narzędzia gospodarskie. Krąży pogłoska, że ogień miał być podłożony. Szkoda znaczna. Ogień byłby przybrał ogromne rozmiary, gdyby nie wojsko, stojące obecnie w niedalekich Suchowcach. Dzięki gorliwości porucznika piechoty 55 reg. Wenusza Adolfa i kapralów kawalerii reg. Graf Paar Nr. 2. I. cugu pp. Kunza i Fiala za pomocą sikawki i beczek, wysłanych z obszaru dworskiego suchowieckiego ognień zlokalizowano.

Egzekucya a magistrat.

Z dniem jutrzejszym oddaje magistrat ściąganie podatków i należności państwowych władzom rządowym. Z tego powodu zarządziło prezydum miasta, że zakres dotychczasowego departamentu egzekucyjnego, VII. dep. obejmować ma począwszy od 1 sierpnia br. następujące czynności:

- 1) sprawy odnoszące się do podatku gminnego czynszowego;
- 2) sprawy dotyczące miejskiego podatku wodociągowego;
- 3) ściąganie wszelkich opłat, należności i grzywien, podyktowanych tak przez magistrat w imieniu własnem, jak niemniej przez starostwa i inne władze państwowe lub gminne, na podstawie obowiązujących ustaw i przepisów — o ile ta czynność należy do magistratu jako władzy politycznej I. instancyi, lub jako do zwierzchności gminnej.

Wyjątek stanowią kosza szpitalne, które ze względu na konieczność dokładnego badania stosunków tych, którzy te kosza mają płacić, będą także nadal ściągane przez komisaryaty.

Do ściągania wykazywane być mają należności dopiero wtedy, gdy są już prawomocne i żaden więcej środek prawny użyć się nie da.

To, co wpłynęło do biur magistratu przed 1 sierpnia, a odnosi się do egzekucyi pewnej należności — ma wedle dyspozycyi prezydenta do końca września br. być w zupełności załatwione — tak, że począwszy od 1 października br. wszelkie sprawy egzekucyjne skoncentrowane będą wyłącznie w VII. departamencie.

Szczególnie gorąco mają sobie zlecone załatwienie wszelkich zalegających należności — komisaryaty dzielnic, na których znajduje się w obecnej chwili około 16.000 spraw niezłatwionych tego rodzaju.

W tak olbrzymiej liczbie naturalnie nie łatwo się wyznać naczelnikom komisaryatów, a że do każdego aktu tego rodzaju należy pewna suma pieniędzy, więc w takiej masie aktów zalega także masa pieniędzy, która też — jak dowodzą doświadczenia i fakta z przed kilku miesięcy — dają łatwą sposobność do licznych nadużyć.

Na przyszłość komisaryatom odejście się tę sposobność i to im wyjść może tylko na dobre.

Odkrycia w namiestnictwie.

Sprawę nadużyć w namiestnictwie można śmiało dziś nazwać już sprawą Rapaporta, gdyż on był tam główną sprężyną.

Mianowicie od dłuższego czasu zwracał uwagę wyczekujący przed namiestnictwem wysoki, chudy inżynier, w chalcie i cylindrze. Kiedy urzędnicy wychodzili z namiestnictwa, mieszał się pomiędzy nich, przylatywał się to do jednego, to do drugiego, rozmawiał przez chwilę, żegnał się, aby przyjechać do innego. Robiło to wrażenie, jak gdyby Rapaport, więcej niżli miał interesów z urzędnikami namiestnictwa, starał się wyrobić pozory, że ma z nimi szerokie stosunki i w ten sposób zrobić „sobie dobrą markę“ w oczach klientów.

Ten właśnie obrotowy faktor, ongiś podobno kupiec, zamieszkały w ostatnich czasach przy ulicy Skarbkowskiej, dostał się obecnie pod klucz, a chodzi tylko o wyjaśnienie, czy nadużycia, jakie popełniał, polegały na rzeczywistych fałszerstwach koncesyj i innych aktów w namiestnictwie, czy też Rapaport przedstawiał się fałszywie przed swymi, klientami, że ma wpływy namiestnictwa, a dowiedziawszy się podstępnie i przed czasem, że sprawa jakaś została załatwiona, wyludzał pieniądze od naiwnych na załatwienie jej dopiero.

Rapaport operował głównie w zakresie spraw przemysłowych, należących do biura rady Piwockiego, w którym pracował dyktaryusz Białkowski. W samem tem biurze nadużycia miały być niemożliwe, choćby tylko z powodu ścisłego nadzoru. Radca Piwocki bowiem, zamieszkując dworek własny na Kleparowie, codziennie rano z dziećmi swymi chodzącymi do szkoły, przyjeżdżał stamtąd tak, że był w biurze pierwszy, o wychodził ostatni dopiero kiedy się dzieci poschodzily ze szkoły i kiedy zajechał po nich własny tarantasi.

Dochodzenia, rewizje i toczące się śledztwo sądowe, spowodowało doniesienie anonimowe, nadesłane do namiestnictwa i prokuratury, a niewiadomo jeszcze, jaki będzie wynik tych dochodzeń. Tyle na razie stwierdzono, że istotnie w namiestnictwie byli podrzędni funkcyonaryusze, którzy na żądanie Rapaporta, wedle przedkładanych przez niego wykazów nazwisk interesentów, dawali mu informacje, pod jakim numerem urzędowym sprawy dane wpłynęły do namiestnictwa, jak zostały załatwione, lub dawali mu odpisy tego załatwienia.

Co z temi informacjami dalej robił Rapaport, to już jego rzecz. Owóż, gdyby się pokazało, że tylko tyle jest na sprawie, a poza tem niema nic innego, to rzecz, przynajmniej co do funkcyonaryusza namiestnictwa, redukowałaby się do znaczenia nieprawidłowości a nie nadużycia.

Rapaport upatrzonemu dyurniście dawał za tego rodzaju informacje po 30, 50 ct., czasem 1 złr., a że oni te datki przyjmowali, było może... nie bardzo chwalebne, ale nie tylko dla nich, lecz również dla samego namiestnictwa, które podrzędnych swoich funkcyonaryuszów, obarczonych pracą nieraz ponad siły, płaci tak nędźnie, że muszą się oglądać za dochodami poza swoją „pensją“ urzędową.

Bo za 24 zł. miesięcznie wyżyć we Lwowie z żoną i dwojgiem dzieci, w zamian zaś za to prowadzić całą manipulację dwu biur: przemysłowego i szupasowego, to poprostu przechodzi możność jednego człowieka.

A właśnie w tem położeniu znajdował się dyktaryusz Białkowski, jedyny aresztowany chwilowo, po wykryciu sprawy, wraz z Rapaportem. Przetrzymano go najpierw kilka dni w aresztach policyjnych, potem w areszcie śledczym w sądzie, a rezultat przesłuchania był taki, że go wreszcie wypuszczono.

Białkowski przyznał się bez ogródek, że otrzymał od Rapaporta razem około 10 złr. za informacje głównie co do liczby urzędowej rozmaitych spraw, zaprzeczył jednak stanowczo jakoby te informacje mogły w czemkolwiek wpłynąć na sposób załatwienia spraw wspomnianych.

P. Białkowski dodał, że znalezione u Rapaporta adresy rozmaitych osób, mogły rzucić i rzuciły cień na najniewinniejszych nawet ludzi. Między innymi p. Białkowski wyraził przekonanie, że nie rozumie, skąd mógłby być wmięszany w sprawę p. Szeligowskiego, który jest emerytowanym komisarzem powiatowym, posiada biuro informacyjne we Lwowie i niema z namiestnictwem żadnego związku. Naturalnie więc ani mowy być nie mogło o jego aresztowaniu, co więcej, nawet nie uznano za potrzebne przesłuchiwać go w tej sprawie.

Rapaport prowadził bardzo ożywioną korespondencję z prowincją, gdzie posiadał klientelę, najwidoczniej ślepo wierzącą w moc jego wpływów w namiestnictwie, skoro znaleziono u niego nawet listy urzędników z prośbą, aby spowodował... ich przeniesienie z miasta do miasta. Jakiego rodzaju fikcyjne czy prawdziwe podstawy pozwoliły Rapapor-

towi obudzić u interesowanych takie zaufanie, naturalnie wykryć może jedynie dokładne śledztwo sądowe, którego wyników ogół gorączkowo wyczekiwać będzie, zaangażowaną tu bowiem jest dobra sława naszego namiestnictwa i pewność, że sprawy urzędowe w niem załatwiane są w myśl sprawiedliwości.

Po wykryciu sprawy wydelegowano do prowadzenia przedwstępного, policyjnego śledztwa komisarza Stankiewicza i dodano mu do rozporządzenia agenta Weinstoka. Przeprowadzili oni rewizję domową u podejrzanych i aresztowali Rapaporta i Białkowskiego, z których, jak wiadomo, Rapaport pozostaje w więzieniu, a Białkowski wypuszczony został na wolną stopę.

Prócz nich, w śledztwie dyscyplinarnem pozostają: oficyał ekspedytu w namiestnictwie p. Papierkowski i dyktaryusz registratury p. Hradel.

P. Papierkowski zaprzecza stanowczo jakiegokolwiek swej winie, twierdząc, że nie tylko nie popełnił żadnego nadużycia, ale w tym wypadku nawet popełnić nie mógł, że wogóle zgola nie znał nawet Rapaporta. Wobec tego p. Papierkowski powinienby oczekiwać nie tylko ze spokojem, ale nawet z zadowoleniem wyniku śledztwa, bo ono powinno wykazać jego niewinność.

Dzisiaj popołudniu pojawi się w tej sprawie komunikat urzędowy w *Gazecie Lwowskiej*.

Komunikat ten stwierdza, że Białkowski nadużył tajemnicy urzędowej, wręczając Rapaportowi liczby aktów, odnoszących się do koncesyj, zaprzecza natomiast, ażeby popełnionem zostało jakoweś fałszerstwo z wydaniem koncesyj, ażeby nadużyć czy sfałszować miano nawet podpis samego namiestnika. Komunikat ogranicza się dalej do podania do wiadomości, że śledztwem dyscyplinarnem w sprawie Białkowskiego objęci są również pp. P. (apierski) i H. (radel). O p. Szeligowskim niema żadnej wzmianki. W połowie więc rzecz cała się sprawdza.

Stwierdzenie urzędowe przyjmujemy bez zastrzeżeń do wiadomości, natomiast wobec zaprzeczenia musimy zaznaczyć stanowczo, że w jednym wypadku, bo o tym wiemy — wydano faktycznie koncesję człowiekowi, który jako poszlakowany (dwa lata siedział w kryminale) nie miał prawa do jej otrzymania. Sprawa ta jest nawet obecnie przedmiotem dochodzenia namiestnictwa.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 30 lipca.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. Policja podgórska aresztowała wyrobnice Maryę Stachowską pod zarzutem, że namawiała robotnika Michała Doktora, do zaduszenia własnej żony, którą w parę dni potem w istocie uduszone. Faktyczną sprawczynią zbrodni, jest niejaka Marya Zakrzewska, druga kochanka Doktora, która się do winy przyznała.

Z Warszawy.

Warszawa. *Kurier Warszawski* donosi, że tamtejszego bankiera Pinczewskiego i fotografa Hinicha, ponownie pociągnięto do odpowiedzialności i zarządono przeciw nim śledztwo w sprawie nabywania i sprzedaży 500 rublowych banknotów rosyjskich, na łączną kwotę 2.500 rubli.

Walka kulturalna we Francji.

Paryż. *Gaulois* ogłasza interview z biskupem z Périgneux, który oświadczył, że otrzymał zapewnienie, iż kongregacje otrzymają pozwolenie na przemianę zamkniętych szkół w zakłady dobroczynne, dokąd zakonnice będą mogły wrócić.

Król Edward VII.

Londyn. Król wczoraj po raz pierwszy po chorobie mógł przy pomocy laski postąpić parę kroków.

Sprawy Afryki południowej.

Londyn. Chamberlain powiedział między innymi w swej mowie wczorajszej w Izbie gmin, że rząd zaprowadzi w Afryce południowej szereg ważnych reform, które szczegółowo wyliczył, prosił o poparcie w tej mierze, wreszcie podniósł znaczenie konferencji kolonialnych dla ścisłego zjednoczenia państwa.

Kadyks. W magazynie bawelny strzelniczej nastąpił wybuch. Kilku robotników jest rannych. Bliższych szczegółów brak.

Paryż. Gubernator Grodna, Urusów, umarł nagle.

Po zamknięciu numeru.

Telefon Lwów—Wiedeń dziś w południe znowu zepsuty.

Niebywały wypadek śmierci we Lwowie. Księgi lwowskiego szpitala powszechnego notują sporo zakaźnych rzadkich wypadków, jednakowoż jaki miał miejsce wczoraj, należy do zupełnie wyjątkowych. Wczorajem w szpitalu tutejszym zmarła 20-letnia właścianka Paraśka Szeptycka na nosaciznę (Malcus). Przywieziono ją popołudniu do szpitala a w kilka godzin zakończyła życie. Władze sanitarne wypadek ten zaintrygował niesłychanie, przedsięwzięto wszelkie

ostrożności, zarządono najściślejszą desinfekcję, a zmarłą w 12 godzin po zgonie, tj. dzisiaj o 8 godzinie pogrzebano.

Depesze handlowe z d. b. 30 m.

Wiedeń, 30 lipca. (Giełda zbożowa).

Pszenica na jesień 6'91 do 6'92, na wiosnę — do —. Żyto na jesień 6'08 do 6'09, na wiosnę — do —. Kukurudza na czerwiec-lipiec — do —, lipiec-sierpień 4'26 do 4'27 sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5'07 do 5'08, maj-czerwiec — do —. Owies na jesień od 5'56 do 5'57, na wiosnę od — do —. Rzepak na sierpień-wrzesień od 10'75 do 10'80; wrzesień-październik — do —, na styczeń-luty — do —. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień — do —.

Siaba.

Pięknie.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Atelier dentystyczne.

Ulica Hetmańska 6

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez podniebienia 6123

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Eyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29,

2495

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Najlepsze

plastry angielskie

w trzech kolorach: czarne, białe i różowe

plastry kauczukowe

plastry gorczyczne (Rigollet)

są pod nazwą „TLEN“.

Główny hurtowny skład:

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

Lwów — Pasaż Mikolascha, Tel. 258.

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 6444

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3.

5515

w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytek. Reparatury z prowincji skutecznie odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent.

Zygmunt Stobiecki, technik-dent.

„ITALIA we LWOWIE“

Winiarnia włoska

6643

poleca najlepsze i bardzo tanie wino włoskie, dalmatyńskie, tyrolskie — Dominikańska 7 — Grodecka 83.



Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie. 2721

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszym jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszym w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: Bad-Nauheim, Willa Wanda Carlstrasse 27. Deutschland.



Pożywienie uznane za najlepsze
Kufek's maczka dla dzieci
dla dzieci zdrowych i chorych na żółtek. 6422

12—1 Koncesjonowana szkoła śpiewu 6964

Pani DORY STAUBEROWEJ

artystki opery zagranicznej, zostanie otworzona dnia 5 września, ulica Żulińskiego 1. 2. A.

Tygodnik rolniczy.

Nadzwyczajne środki tuczenia.

Czasopisma obce i nasze, nie wykluczając *Rolnika* i *Tygodnika Rolniczego* w dziale ogłoszeń zalecają różne nadzwyczajne, niemal cudowne środki żywienia zwierząt domowych. Nie wchodzę w etykę pism obcych, ale nie obojętną nam jest etyka pism naszych. Czy który z panów redaktorów zastanowił się nad tem, co właściwie organ fachowy przez niego redagowany zaleca? Zapewne za ogłoszenia płać i w interesie pisma mieć ich jak najwięcej, zresztą za ogłoszenia nie odpowiada się — racya, ale tylko względna i to bardzo względna. Wszak pismo, umieszczając reklamę o owych środkach nadzwyczajnych, do pewnego stopnia je zaleca, a zalecając to, co jest blagą i to bardzo blizką oszustwa, działa na szkodę rolników. Liche nasze galicyjskie pisma rolnicze, to prawda, ale w braku dobrych, zagląda człowiek i do nich; połowę niemal owych pisemek stanowią ogłoszenia; przegląda się więc i je, zresztą gdzież szukać fachowych ogłoszeń, jak nie tam. *Rolnik* ogłasza, to może i dobre, powiada nie jeden, no i kupuje owe cudowne karmy. Bywa czasem, że karmiona krowa, czy świnia podczas dodawania owych proszków zaczyna lepiej jeść i poprawia się; przyczyna leży gdzieś indziej nie w proszku, lecz w lepszej paszy, lepszym staraniu koło bydlęcia, wreszcie w też lepszym stanie zdrowia zwierzęcia; ale cóż, kiedy człowiek najchętniej tłumaczy sobie tę poprawę owym nadzwyczajnym środkiem. No i wówczas taka nadzwyczajna karma zyskuje sobie w okolicy zwolenników i szkoda staje się znaczna.

Przyjrzyjmy się bliżej owym nadzwyczajnym odżywczym środkom reklamowanym po pismach rolniczych. Według badań stacyi w Möckern koło Lipska, przedstawiają się owe osobliwe karmy tak:

Proszek do tuczenia świń „Superior“ ma skład taki: gorszy gatunek mączki z orzechów ziemnych (odpadki), odpadki mięsne, 10 proc. mączki kostnej i 3 proc. soli zwykłej. Wartość tej mieszaniny według cen lipskich wynosi najwyżej 14 marek niemieckich za 100 kg., tymczasem sprzedaje się ów „Superior“ po 80 marek, czyli niemal o 6 razy drożej.

Weźmy drugi przykład. Prof. dr. van Delden'a holenderski tuczny środek dla koni (dla bydła nie wiele się różni); skład jego taki:

Soli bydlęcej 58 proc., kredy 9 proc., piasku 4 proc., siarki 5 proc., antymonu siarczanego 2 proc., nieco jałowca i goryczki. Pakietek takiej mieszaniny, ważący 450 gramów, wart najwyżej 20 fen., a sprzedaje się za 1 mar. 25 fen., czyli też przeszło 5 razy drożej, jak należy.

Wreszcie trzeci przykład. Kolln'a karma do tuczenia świń, według chemicznej i botanicznej mikroskopowej analizy, jest niczem innym, jak kiepskim grysem żytnim, z dodatkiem kredy i cukru.

Możnaby przytoczyć jeszcze nie jedną analizę owych karm, ale nie one nowego nie dadzą. Wszędzie w najlepszym razie mieszanina możliwa do pasienia, ale o 500 proc. sprzedawana drożej. Stosunek tych cen do wartości u nas ten sam co i w Saksonii, różnica nieznaczna na naszą niekorzyść.

Ogłaszanych obecnie karm, osobliwie w naszych rolniczych pismach analiz na razie nie mam pod ręką, lecz śmiem twierdzić, że zasadniczo niewiele

one będą się różniły od tu przytoczonych, t. j., że primo nie posiadają nadzwyczajnych przymiotów tuczenia i secundo ceny owych specyfików są więcej jak lichwiarskie.

Krótko, są to rzeczy, które rolnikowi nie nie pomagają, lecz tylko kieszenie wypróżniają.

Przypomina mi się podobna sprawa z nawozem mineralnym, przed 10 laty ogromnie w Saksonii reklamowanym. Owym nawozem był głównie mielony bazalt. Szwindel był rozpowszechniony w ten sposób, że do niektórych transportów była dodawana saletra chilijska, która, jak wiadomo, doraźnie oddziałuje na rozwój rośliny. Ten i ów miał więc dodatnie, a przynajmniej na oko dobre skutki nawozu. Ci naturalnie reklamowali ów nawóz. Rezultat był ten, że w końcu oszustwo wyszło na wierzch, a ów młynarz bazaltu zrobił w kilka lat milion.

Przypuszczam, że i fabrykanci nadzwyczajnych karm robią złote interesa kosztem rolników.

Zwracam więc uwagę gospodarzy na ten szwindel, bo inaczej tego nie można nazwać. Najwięcej łapia się włościanie, a głównie baby, gdyż obecnie sklepikarze nawet po miasteczkach zaczynają sprzedawać owe proszki dla świń i krow. Obowiązkiem więc ludzi dobrej woli ostrzegać gospodarzy przed tem, jak niemniej nasze fachowe pisma rolnicze nie powinny podobnych szwindłów ogłaszać i pobudzać ludzi tem do kupowania podobnych rzeczy. Środki na porosty lysziny itp. są czemś podobnym, lecz zato nie mogą przynieść takiej ekonomicznej szkody, jak owe cudowne niemieckie „Mastfutter“y.

Pożądanem byłoby, gdyby stacya chemiczno-rolnicza w Dublinach zbadała owe reklamowane w ogłoszeniach przez nasze rolnicze pisma nadzwyczajne środki i podała do publicznej wiadomości.

J. K.

Nematody.

Z rozpowszechnieniem się uprawy buraków cukrowych w kraju rozpowszechniają się również i nematody.

Drobnoustroje te napadają nie tylko buraki cukrowe, ale jak wiadomo i inne rośliny uprawne, najchętniej zaś po burakach cukrowych i pastewnych owies.

W Czechach i na Morawach nematody niszczą znacznie owsiane pola. Zwracamy więc uwagę rolników na ten fakt, gdyż utarte zdanie panuje, że nematody napadają tylko na cukrowe buraki, tymczasem nie są one takie wybredne i w braku buraków cukrowych napadają owies mniej chętnie jęczmień, rzepak i rzepik, rzepę wreszcie ognicę i kilka innych chwastów; w ostateczności i to nie zawsze na groch, bobik i pszenicę.

U owsa napadniętego przez nematody zaczynają końce listków żółknąć, potem całe liście, wreszcie roślina marnieje i ginie. Zniszczenie owsa przez nematody obejmuje nieraz znaczne przestrzenie i przynosi poważne szkody.

Mając na uwadze to, że nematody gnieźdzą się nie tylko w burakach cukrowych, lecz i na innych uprawnych roślinach, trzeba w rotacyi tj. następstwie roślin po sobie na początku starać się porządkować je tak, osobliwie na polach zarażonych nematodami, żeby buraki cukrowe i owies nie następowały po sobie, a o ile się da, to i inne poprzednio wyliczone rośliny.

Najlepiej obok buraków cukrowych stawić te rośliny, które nie podlegają nematodom, żeby w ten

sposób utrudnić ich rozwój, usuwają żywiące ich rośliny. Najodpowiedniejszym z tego względu będzie dobrym przed- i poplonem: konieczyna i lucerna; ta ostatnia jako długo trwała może służyć do wytopienia nematody na polu zarażonym; następnie od nematod są wolne: dzięcielina (esparceta), seradela, marchew, ziemniaki, cykorya, len, konopie, chmiel, tytoń, kminek i anyż.

Truczna w saletrze chilijskiej.

Od pewnego czasu ucichła ta sprawa, ale w zeszłym i tym roku skarg coraz więcej, że saletra zawiera szkodliwe dla roślin w sobie pierwiastki. Mianowicie dostrzega się, że u roślin po zadaniu saletry zaczynają liście skręcać się, potem łodyga, i wreszcie roślina nierzadko całkiem ginie, w każdym razie straty bywają duże. Przyczyną tego jest obecność w saletrze nadchloranu potasowego (KClO₄), który wywołuje owe zgubne skutki.

Przy zawartości poniżej 1% nadchloranu potasowego w saletrze chilijskiej nie objawia on swych szkodliwych skutków, ponad 1% zaczyna odbijać się ujemnie.

Dostawcy saletry przy dopłacie 12 hl. na centnarze zwykle gwarantują, że owego szkodliwego ciała nie ma w saletrze po nad 1 prc.

Gwarancya ta jednak nie daje całkowitej rękojmi, gdyż nadchloran potasowy spotyka się zwykle guiazdami, a nie regularnie w całej masie, więc mogą być w jednym i tym samym wagonowym transporcie worki wolne od owej trucizny, obok drugich zawierających ją. Bardzo częsta analiza wykazuje pół prc. nadchloranu potasowego, a superanaliza 2 prc. i 2 i pół prc.

Jedyny ratunek to przed rozsianiem cały transport saletry wpięćw dobrze wymieszać, żeby ów nadchloran regularnie w saletrze rozdzielił się. Mały gospodarz przy niewielkiej ilości zakupionej saletry tego naturalnie zrobić nie może, ale może zrobić doskonałe to kółko rolnicze, gmina, wogóle większa ilość gospodarzy, potrzebujących razem kilkadziesiąt centnarów saletry chilijskiej.

Podając więc tę rzecz, zwracamy uwagę gospodarzy, używających saletre chilijską.

Nowy środek konserwowania obornika.

Na fabrykach Statfurekich wyprodukowano dla konserwowania nawozu mieszaninę soli potasowej z wolnym kwasem fosforowym i siarczanym. Wychodzą z tego założenia, że ponieważ ani kainit, ani karnalit, ani superfosfat, ani wreszcie superfosfat-gips, jak również miał torfowy nie są w stanie całkowicie zapobiec stratom azotu w oborniku, lecz tylko wolny kwas siarczany i fosforowy, a potasowe zaś sole — jak wiadomo — powstrzymują rozkład obornika wogóle, czyli że połączenie tych trzech ostatnich ciał, musi być bardzo dobrym środkiem konserwującym obornik przy całkowitem niemal usunięciu strat azotu. Mieszaninę tę nazwali „Utilit“. O ile utilit sprawdzi pokładane w nim nadzieje, pokaże przyszłość. Pierwsze próby, przeprowadzone z nim w Statfurcie, miały wypaść pomyślnie.

33)

MARCELI PREVOST.

Szczęście w małżeństwie.

(Ciąg dalszy).

Takie mnie myśli zajmowały, podczas gdy Paweł wykrecał twarz na różne sposoby, wpatrując się w zwierciadło i pomrukując gniewnie:

— Nic nie widać przy tej małej lampce, nie prawie nie świeci.

Pocisnął kurek przy kominie będący i dwie lampy elektryczne błysnęły nad jego głową. Ujrzał się teraz w pełnym oświetleniu, ujrzał go też i ja. Pomimo wielkiego usiłowania i kręcenia głową i jak mówią aktorzy, wydymania piersi, uderzyła mnie, silniej jeszcze, niż przed chwilą starość, bez ratunku, tak twarzy jak i całej postaci...

Tak mnie to wzruszyło, że patrząc na niego zapomniałem o wszystkich jego czynach, wszystko przebaczyłem. Stał mi się drogim, droższym nawet niż dawniej. Otworzyłam mu moje serce. Zniknął żal do niego za jego samolubstwo, o które go przed chwilą obwiniałam. Biedak — pomyślałam sobie, niechby w tem zwierciadle, w którym ja go tak postarzałam widzę, on się widział zawsze młodym, uroczym, zdolnym do podbojów! Mówię to, bo tak było, nie szukając chwały, gdyż nie było w tem żadnej zasługi... Łatwo być dobrą, jak obawa nie dręczy. Uczucie silniejsze niż wszelkie rozumowania mówiło mi: Wygrałaś sprawę. Twoim jest już na zawsze.

Paweł oddalił się od kominka. Na twarzy jego wyryło się ciężkie strapienie, lzy błyszczały w oczach:

— Słusznie utrzymują. Wszystko skończone.

— Pawle! — zawołałam przejęta litością i rzuciłam mu się na szyję, a on przytulił się do mnie jak dziecko i zawołał w nieprzewidywanym swym samolubstwie:

— Cesi! pocziwa Cesi, pociesz mnie.

XXI.

Szczęśliwa porażka.

— Ceciu pociesz mnie.

Siedzieliśmy, mąż mój i ja, na szezlongu przy kominku, ja oparta o poręcz, on o moje ramię. Siadając, pocisnęłam szybko kurek i kule elektryczne zagasły, przyświecała nam teraz moja mała lampa, która rzuciła słabe światło, sprzyjające pieczętom i zwierzeniom.

Wpatrywałam się w tę drogą mi głowę, w profil kryjący się w koronkach nocnego mojego kaftanika. Dostrzegłam jedne po drugich ślady nielitosnego czasu: łysinki na skroniach i na wierzchu głowy, zmarszczki na około oczów, a zwłaszcza zmianę i zniszczenie policzków i owalu twarzy, które są największą krzywdą, jaką zbliżająca się starość wyrządzać może. Zniszczenie dzieła Bożego, niby groźna zapowiedź śmierci.

Rozważałam.

Stał mi się przez to droższym, starość powróciła mi go, gdyż ja jedna kochać go teraz mogę. Tamte kobiety, które go kokietowały, powiedziałyby teraz: „Ach! Jak on się zmienił!“ i nie mogłyby go kochać, bo wiek Royaumonta był już określony od lat trzydziestu, trzydziestu pięciu. Kochały go kilka miesięcy; a ja przez całe jego życie, nawet i wtedy, kiedym go nie znała. Paweł przedstawiony na jednym portrecie jako trzecholetnie dziecko z loczkami

i w sukience, siedzi poważnie w krześle i skubie paluszki. Całuję ten portret jakbym całowała wizerunek mojego synka.

Paweł w każdym wieku jest moim Pawłem. Obojętnem mi jest, czy ma mniej włosów a więcej zmarszczek. A właściwie droższym mi jest teraz, gdyż cofam się wspomnieniem i liczę, jak dawno serce i myśl moją zapełnia. Błogosławione oznaki minionej młodości, których nie znoszą inne kobiety, mnie one szczęście powróciły.

Z gorącym uczuciem miłości przycisnęłam usta moje do przerzedzonej skroni i do drżącej, pomarszczonej powieki.

Chwilę krótką pozwolił się pieścić, jak małe dziecko, zerwał się potem szybko. Nawpół ironiczny, nawpół bolesny uśmiech przebiegł po jego twarzy.

— Jestem prawdziwie śmiechu godny — szepnął. — Ale mniejsza o to! Nikt mnie nie widzi, a ty jesteś taka wybacząca, taka dobra!

Mileżał chwilę.

Widocznie chciał mówić, chciał się zwierzyć, wywnętrzyć się. Czy on też pomyśli o tem, aby mnie przeprosić, aby żałować za te dwa miesiące udręceń i opuszczenia.

Wreszcie zaczął mówić.

Treść jego słów jest następująca:

— Kochana Cesi! Nie wiem, czy w całym Paryżu znajdziesz drugą taką idyotkę, jak Ida Fürst.

Innych słów oczekiwałam; a jednak i te mnie poniekąd zadowolniły, dowodziły bowiem, że oczarowanie niepowrotnie minęło i że Paweł, według swego zwyczaju, opowie mi szczegółowo cały przebieg intrygi.

(C. d. n.)

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 29 lipca.

Stanowisko tutejszej spekulacji pozostało niezmienione przy bardzo nielicznych obrotach. Nowszych motywów dla zachęcenia czynności spekulacyjnej nie było a doniesienia targów zagranicznych, chociaż polepszone, nie mogły wywrzeć bardziej stanowczego wpływu. Nawet trochę lepsze usposobienie dla berlińskich montanów nie mogły wywołać lepszego wrażenia, gdyż wiadomą jest rzeczą, że cały ruch tamtejszych montanów polega tylko na rozwiązaniu kwestyi co do wysokości dywidendy, jaką rozda towarzystwo Bochumskie. Czy zaś dywidenda ta wyniesie 6½ czy też 7½% pozostaje dla tutejszego targu dość obojętnem. Transakcje tutejsze dotyczyły zatem tylko bardzo ograniczonej liczby walorów, w pierwszym rzędzie akcyj banków węgierskich, o których przypuszczają, że wynik tamtejszych zbiorów ułatwi znacznie ruchliwość tych instytucji finansowych i pomoże im do ściągnięcia dawnych zaległych zwrotów.

Na targu lokalnym sprawiały chwilowo większe wrażenie silne fluktuacje akcyj schodnickich, wrażenie było jednak bardziej teoretyczne, gdyż w tym poważnym a nie bardzo bezpiecznym walorze angażują się w pierwszym rzędzie sami kartelowcy, rozporządzający dostatecznymi zasobami, by pozwolić sobie na własnowolne uregulowanie kursu w tym walorze.

— **Aptekarski przemysł krajowy.** Wobec szczyrych i usilnych dzisiejszych starań o podniesienie przemysłu krajowego — pisał p. W. M. w *Czasopiśmie Towarzystwa aptekarskiego* powinniśmy pamiętać, że i na polu przemysłu aptekarskiego bardzo wiele jest u nas do zrobienia.

Nie chcę tu mówić o wielkim przemyśle chemicznym, który w całej monarchii austriackiej jest słabo rozwinięty, a który w Niemczech tak świetnie robi postępy, ale mam na myśli niezmierną ilość środków leczniczych i toaletowych, które dotychczas w ogromnych ilościach z poza granic naszego kraju, lub wprost z wrogich nam Niemiec bywają sprowadzane. Na dziś nie potrafimy tego uniknąć, ażeby nie sprowadzać od Niemców rzeczy takich jak chinina, kokaina i inne podobne przetwory chemiczne; niestety tego u nas jeszcze wyrabiać nie można i długie lata jeszcze ten hańdż opłacać będziemy. Natomiast całkiem niepotrzebnie publiczność nasza wysyła tysiące koron corocznie za granicę za odole, kosminy, pasty do zębów, kremy toaletowe, pudry na twarz, wody na włosy i inne środki toaletowe, które w niegorszej jakości, a znacznie taniej są w kraju wyrabiane i sprzedawane.

Dziesięć razy tyle, co za środki toaletowe wysyła się z kraju pieniędzy za środki lecznicze, jak syropy, cukierki i ziółka od kaszlu, różnorodne pastylki, wina lecznicze, piguлки przeczyszczające i żelaziste, krople żołądkowe, cały legion modnych dziś w leczeniu płynów żelazistych i bardzo wiele innych wyrobów zagranicznych; nie przewyższają one ani wyglądem zewnętrznym, ani skutecznością w działaniu wyrobów krajowych, — te jednak publiczność nasza z niedowierzaniem przyjmuje, dlatego tylko, że są krajowe. Aptekarze sami nie są w możności zaspokajać tych u publiczności odmienić, jeżeli usiłowań ich nie poprzeczają koła lekarskie. Działanie rozwinięte w tym kierunku byłoby patriotycznym obowiązkiem istniejącej już dawno komisji przemysłowej lekarskiej i naszych krajowych powag lekarskich, ażeby interesując się więcej niż dotąd wyrobami krajowymi, zechciały nasze wyroby po dokładnem zbadaniu i wykazaniu ich równej skuteczności leczniczej, w miejsce zagranicznych polecać.

Gdybyż to wzbudzić można takie zainteresowanie się i osiągnąć wspólność działania z lekarzami, ileż by to pieniędzy corocznie zostało mogło w kraju — z zyskiem dla chorych i z korzyścią dla krajowego przemysłu.

— **Ubezpieczenie od strajków.** Smutny rozgłos krwawych rozruchów lwowskich zwrócił na nowo uwagę na wzrastające z każdym rokiem strajki. Organizacje robotników, umożliwiające strajki systemem samopomocy, wywołały ruch między pracodawcami, którzy chcąc się uchronić przed strasznymi skutkami strajków, szukają środków zapobiegawczych. W łonie znaczniejszych organizacji pracodawców, jak niższoaustriackie stowarzyszenie przemysłowe w Wiedniu i austriacki Związek przemysłowców omawiają od dłuższego czasu kwestyę ubezpieczenia od strajków. Uznano jako zasadę, że najlepszym ubezpieczeniem od strajków jest nie to, które zwraca szkodę materialną, powstałą skutkiem zastanowienia roboty, ale to, które oddziałuje na zmniejszenie ilości strajków. Wylonily się dotychczas 3 różne formy ubezpieczenia, a mianowicie: 1) Stała organizacja pracodawców tej samej lub różnych gałęzi przemysłowych, działająca głównie zapomocą t. zw. zamknięcia warsztatów (Aussperrung, lock-out). Zorganizowani pracodawcy zamykają w razie strajku lub w razie sporów z robotnikami, z których strajk wyniknąć może, wszyscy bez wyjątku warsztaty swoje na czas tak długi, póki sporu nie załatwiono, lub, jeśli zastanowienie pracy miało miejsce, robotę na nowo nie podjęto. 2) Stała organizacja jak wyżej, mająca jednak obok także kasę posilkową, wynagradzającą słabszych przedsiębiorców za szkody materialne, wynikłe z zamknięcia warsztatów. 3) Towarzystwo ubezpieczenia od strajków, założone się mające na podstawie asekuracyjno-technicznej.

Związek austriackich przemysłowców przygotowuje organizację osobnego towarzystwa i zbiera od przemysłowców deklaracje przystąpienia z podaniem sumy plac miesięcznych i dziennych. Subskrypcya preliminarzowej sumy plac tych w kwocie 25 milionów koron wykazuje znaczną już zwyżkę, tak, że organizacja towarzystwa wydaje się zapewnioną.

— **Nowe warszawskie Towarzystwo melioracyjne** mające na celu melioracje rolne, którego ustawę złożono do zatwierdzenia w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwa, uzyskało już, jak donoszą pisma warszawskie, poparcie naczelnej władzy krajowej. Na czele grona ziemian-założycieli tego Towarzystwa stanął prezes komitetu Tow. kredytowego ziemskiego, p. Ludwik Górski.

— **Kanał Niemen-Windawa.** Na początku bieżącego miesiąca przystąpiono do poszukiwań w sprawie budowy kanału, mającego połączyć Niemen z rzeką Windawą i otworzyć drogę towarom z basenu niemieńskiego do portu Windawskiego.

— **Polska Spółka przemysłowa w Ameryce.** Piszak nam:

W Passaic N. J. (Ameryka) zorganizowali mieszczący tam Polacy przedsiębiorstwo przemysłowe, którego celem jest pośredniczenie w wysyłaniu wyrobów przemysłu amerykańskiego — przeważnie narzędzi i maszyn rolniczych — do Europy. Przedsiębiorstwa podobne znajdują się prawie wyłącznie w rękach niemieckich — nie wątpimy więc, że nowo powstałe przedsiębiorstwo polskie znajdzie poparcie u przemysłowców i handlarzy krajowych. Adres: „Polska spółka przemysłowa“ w Passaic N. J. 188 I. str. (Ameryka).

— **Towarzystwo handlarzy lnu** powstało obecnie w Czechach w „Wekelsdorfie“. Towarzystwo ma na celu usunięcie drobnych pośredników, skupujących od włóścian len po wsiach z wielką szkodą dla producentów. Towarzystwo skupuje len albo wprost od producentów przy bezpośrednim porozumieniu się, albo za pomocą swych pośredników. Każdy pośrednik przy kupnie obowiązany jest wylegitymować się kartą Towarzystwa.

Towarzystwo owe ma obejmować Czechy, Morawy i Śląsk. Zdałoby się i u nas podobne towarzystwo; trzeba tylko widzieć, jakie oszustwa prowadzą przekupnie przy zakupie lnu od włóścian, na naszych targach i jarmarkach.

— **Akcyza od laku w Rosyi.** Rosyjskie ministerstwo skarbu postanowiło obniżyć akcyzę od spirytusu i surogatu spirytusowego, używanego do wyrobu laku, na 4 i pół kop. od traleśa spirytusu żytniego i na pół kop. od owocowego. W razie wywozu laku za granicę zwracać się będzie całkowitą opłatą akcyzy.

Prawo to zacznie obowiązywać, co do niższej akcyzy, od dnia 14 lipca r. b., co zaś do zwrotu na komorach zagranicznych — od dnia 14 stycznia 1903.

— **Rozwój spółek mleczarskich za granicą.** Ze racjonalnie prowadzone gospodarstwo mleczarskie nie tylko opłaca się, ale także przynosi znaczne zyski, dowodzi rozwój spółek mleczarskich za granicą. Oto w Danii np. na 1.500 mleczarni jest spółkowych 1.100, w Niemczech Towarzystw mleczarskich w 1900 r. było 1.917, z tych 794 należało do zjednoczenia niemieckich towarzystw rolniczych: miały one w roku 1898 członków 63.846, którzy dostawili 992 milionów litrów mleka, kapitału obrotowego było 354 miliona marek, a czystego zysku 1.415.000 marek. W roku 1898 w Holandyi było 485 spółek, liczących 25.376 członków. Spółka mleczarska zmniejsza koszty produkcji i daje możność udziału w zyskach bezpośrednich szerszemu gronem uczestników. Pożądanem by było, żeby nasi ziemianie pomyśleli o stworzeniu u nas tej gałęzi przemysłu rolniczego, która w wysokim stopniu przyczyniłaby się do podniesienia dobrobytu krajowego.

Wiedeń, 29 lipca. Cukier (silnie) 16'65. Spirytus 39'40. Nafta galicyjska niezmieniona —, Berlin, 29 lipca. Banknoty austr. 85'45. Spirytus —.

Frankfurt, 29 lipca. Austr. kredyt. 213'40, Disconto 183'50, Laura —, Koleje państwowe —, Alpy —.

Paryż, 29 lipca. Trzy procent. renta 100'27, Mąka 29'80.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 30 lipca.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa — do —. Pszenica nowa od 6'75 do 7'25. Żyto gotowe od — do —. Żyto nowe od 5'75 do 6'—. Owies obrotowy gotowy od 8'25 do 8'50. Owies obrotowy na termin od 5'25 do 6'—. Jęczmień nowy 5'50 do 6'—. Jęczmień browarniany — do —. Rzepak nowy 10'— do 10'50. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 0'— do —. Wyka 0'— do 0'—. Bobik 0'— do 0'—. Hreczka 0'— do 0'—. Kukurudza nowa 0'— do 0'—. Kukurudza stara od — do —. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czerw. nowa od 40'— do 42'—. Konieczyna biała od 45'— do 50'—. Konieczyna szwedka — do —. Tymotka — do —. Spirytus paritas Tarnopol za 50 ltr. gotowy od 16— do 16'25. Spirytus paritas Tarnopolskontyngentowy 8'— do 8'25. Zapasy starego zboża zupełnie wyczerpane, mimo to w nowym zbożu transakcje nieznaczne, a ceny pod wpływem targu wiedeńskiego i budapeszteńskiego obniżają się.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 lipca b. r.

Hotel George'a. Ks. M. Mononkbay z Odessy. Hr. S. Drohojowska z Tulkowic. Hr. S. Rostworowski ze Lwowa. Hr. L. Dębicki z Jaworowa. W. Harfaldy z Węgier. J. Knałsky z Odessy. S. Stachowski z Krakowa. H. Horten z Czerniowiec. R. Marczyński z Tenczynka. S. Rozwadowski z Nowosiółca. F. Kornelik z Węgier.

Hotel Imperial. Dr. Arnold Schneyer i dr. Salomon Gorschl z Czerniowiec, Henryk Freidenberg i Bernard Freidenberg z Rosyi. Dr. Stanisław Haczewski z Koloniy. Dr. Fischer ze Stanisławowa.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Kurs przygotowawczy

do egzaminu wstępnego na I-szy rok szkoły kadetkiej rozpoczyna się 1go sierpnia br. w wojsk. szkole przygotowawczej

St. Dobrowolskiego

Lwów, ulica Podlewskiego 1. 9.

(Czas trwania kursu 6 tygodni). **Kursa przygotowawczej** do egzaminu na jednoroceznym ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się 1go września b. r. Objasnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie.

Nakładem „Słowa Polskiego“ we Lwowie

wyszła część I-sza trylogii z czasów wojen Napoleońskich, pod tytułem:

HURAGAN

powieść historyczna przez Wacława Gąsiorowskiego.

3 tomy w wielkiej 8-ce.

58 arkuszy druku.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Chcąc ułatwić nabycie naszym czytelnikom tej nadzwyczaj zajmującej powieści, która łączy się organicznie z drukującą się obecnie w naszym piśmie powieścią „Rok 1809“, zniżamy cenę egzemplarza dla naszych Abonentów na 4-ry korony za 3 wielkie tomy.

Administr. „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

Pustomyty

Zakład kąpielowy siarczany i borowinowy

ze Lwowa koleją 1/2 godziny

pociąg 4 razy dziennie tam i napowrót.

Zakład odnowiony. Łazienki nowo wybudowane, dobrze urządzone, tuż obok dworca kolejowego.

Dobra restauracya.

4222

Lekarz zakładowy: Dr. Eugeniusz Trzeźniowski.

Wedle najnowszych rozbiór chemicznych i orzeczenia prof. Dra Radziszewskiego, borowina żelazista obok Francensbadzkiej najlepsza w Europie. Kąpiele siarczane wysmienite. Wygodne, umebłowane pomieszkania z kuchnią, lub też bez od 10 koron tygodniowo zaczynając, w zakładzie tuż obok ciastnego lasku. W dawnym pałacu pomieszkania dla letników i kuracyuszki z jednego lub więcej pokoi. 10 morgowy cieniasty park, sala do zebrań towarzyskich z czytelnią. **Kąpiele rzeczne.**

Wskazania lecznicze: Przewlekły reumatyzm, gicht, choroby nerwów obwodowych (ischias), skrofuloza, pozostałości po urazach i wysiękach, zwłaszcza w chorobach kobiecych. Listy wystosować należy do Zarządu dóbr w Pustomytach.

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polcemy nasze „Korespondentów inseratowych“ nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na desłane korespondentami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administracja „Słowa Polskiego“.

Kupno i sprzedaż.

Wielki kolorowe i czarne polecają w wielkim wyborze i najtaniej F. Kornecki i Spółka Lwów, Pasaż Hausmana. — Krynica willa pod Zamkiem? 4829 16-14

Resztki! z materii damskich sprzedają za bezcen F. Kornecki i Sp. we Lwowie Pasaż Hausmana. 6399 15-9

Motory benzynowe i naftowe sławnego wyrobu Polki poleca po przystępnej cenie i na spłatę M. KORKES, Lwów Gródecka 10. 6452 8

Morele (aprycozy) świeżo rwane wybierane polecam przy końcu lipca koszt 5 kgr. z opak. franco po 2 zlr 20 ct. Należytość poprzednio nadawana 2 zlr 10 ct. F. Rig-hetti cukiernia w Zaleszczykach 6694 10-9

Cukiernia krakowska ul. Fredry, Lwów, poleca znakomite ciastka po 6 hal. 6706 2

Ananasy dojrzałe sprzedaje wraz z opakowaniem po 6 kor. za 1 kilogr. Zarząd zanku Zdz. Hr. Tarnowskiego w Dzikowie p. Tarnobrzeg. 6751 8-5

Morele wyborze I. sorty 2 zlr. II. sorty 1 zlr. 80 ct. wysyła w kosz. 5 kg. franco za zaliczką D. S. Holzstein, właśc. ogrodu w Zaleszczykach. 6891 5-4

Do sprzedania wspaniały strój polski, delia, kołpak, kontusz i żupan, tudzież piękna starożytna karabela. Wiadomość w magazynie krawieckim Zyg. Struszkiewicza plac Bernardyński 10. 6921 2

Poszukuje wyżła dobrze ułożonego drugie lub trzeci pole. Wiśniewski, Ropienka. 6936 3-3

Skład płócien korezyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca w wielkim wyborze białe gotową damską, męską i dzieciną, kołdry na wełnianej wacie i materace włosienne. 6958 30-2

Z powodu wyjazdu sprzedam bardzo tanio conajmniej 50 par różnogatunkowych, wysoce rasowych, gębi. Ryszard Hausner, ek. nadporucznik w Złoczowie. 6968 8-2

Maszynki spirytusowe gaz wytwarzające po 75 ct., wanny, lodownie pokojowe własnego wyrobu, poleca Książkiewicz, Lwów, Jazielłowska 1. 18. 6999 10-1

Ładne aprycozy 5 klg. kosz za zaliczką franco wysyła D. S. Rosenberg. Zaleszczyki Mickiewicza 7. 6994 1

Morele! wysyłam w 5 kg. koszykach franco za zaliczką 3 kor. 80 hal. S. Halicz, Zaleszczyki Nr. 6. 6995 1

Gęsi! Kto dostarczy tygodniowo 1000 chudych gęsi do Lwowa i kto kupi tygodniowo 1000 tłustych gęsi. Oferty pod: „Billiges Futter“, biuro dzienników Buchstaba, Lwów. 7005 1

Interesy majątkowe i handlowe.

Realność skład. się z domu mur. nowego o 6 pokojach, 2 kuchniach, ze stajnią i stodołą, przy stacyi kolejowej miasta Demblcy, z owoc. i warz. ogrodem, blisko 2 morgów najpięk. dwufunt. parceli budowl., wreszcie z 20 morgów pszennej gleby, z powodu stosunków famil. zaraz do sprzedania. Zgłoszenia K. N. poste rest. Demblca. 6997 2-1

Willi, budynki gospodarcze, do tego 5 morgów pola ogrodowego, lub wieję, Hołosko pod Lwowem, zaraz do sprzedania. — Wiadomość „Willi“ restante Zamarstynów. 6990 2-1

Na sprzedaż majątek ziemski za 350.000 koron; na hipotece 170.000 ko. reszta gotówka. Duńkowice wielkie powiat Jarosław, od stacyi 5 klm., przy szosie z parkiem i ogrodami owocowymi, w najlepszej glebie 400 morgów ornej ziemi, 150 morgów lasu, gorzelnia parowa murowana, budynki w bardzo dobrym stanie. Reflektanci zechcą o informację udać się do właściciela na miejscu. Korespondencja wykluczona. 6992 3-1

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje nży i kuchnia ulica Pijarów 17 od 15go sierpnia do wynajęcia. Wodociąg w domu. 6927 4-2

Mikulecyn. Pod lasem szpilkowym pokoje z wiktorem do najęcia. Adres: Suchodolska. 6969 5-2

Umieszczenie przyzwoite, ojcowską opiekę znajduje uczniowie lepszej rodziny. Gimnazjum, realna blisko. Fortepian dla ćwiczenia. Pensya Lwów Szumlańskiego 6, II. piętro. 6630 8-8

Bruchowice. Mieszkanie z utrzymaniem do wynajęcia, również dwa pokoje z kuchnią. Wiadomość: Chorażczyzna 5, Wojtyński. 6998 3-1

Zaraz do najęcia lokal na sklep lub sklepik ul. Chorażczyzna 1. 31. 7000 3-1

Szukam pokoju kawalerskiego z przedpokojem, umeblowanego lub nie, w zdrowym położeniu w mieście (ewentualnie z dobrym wiktorem). Stały lokator. Oferty „Gozdawa“ biuro dzienników Buchstaba. 7004 1

Eleganckie pomieszkowanie 3 pokoje, przedpokój, balkon, kuchnia, klozet, wodociąg, spokojna kamienica z ogrodem, Gródecka 53 7015 1

3 pokoi, przedpokój, nży, łazienka, kuchnia i pokoi służbowy, ul. Lelewela 3. 7014 3-1

Doniesienia różne.

PATENTY na wynalazki wyjednywa: Międzynarodowe Biuro patentowe. Lwów, ulica św. Mikołaja 20. 5818

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Lichba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Budowania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6 6806

Edward Kupezyński

Pracownia siodlarsko-rymarska została przeniesioną z lokalu ul. Sykstuska 1. 8, zaraz naprzeciw ul. Sykstuska 17 gdzie nadal starać się będzie, jak dotychczas, wszelkie zamówienia szybko i umiarkowanie wykonywać. 6053 1

Patenty wyjednywa inżyn. M. Gelbhaus rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń 1, Graben 29a 5255

Najgustowniejsza garderoba dla dzieci poleca Józefa Kiebel, Lwów, Akademicka 24. Przyjmuje i materię do roboty Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie. 6120

Cztery ciągnięcia rocznie, najbliższe w sierpniu. Polecamy trzy losy włoskie czerwonego Krzyża za gotówkę kor. 105 lub na spłatę koron 120 (24 po 5) Prawo gry po złożeniu jednej raty i dwóch koron na wydatki. Inne kosztu wykluczone. Czeki pocztowe i gazeta losowań bezpłatnie. Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie. 6090 15-16

Wikt domowy! Obiady na maśle, smaczone i zdrowe, poleca Komoniewska, plac Kapitulny 6 II. piętro. 7002 2-1

Wszelch nauk lekarskich dr. L. Płakowski, mieszka ul. Piekarska 7. 6993 3-1

Od 15 lat egzystująca **Agencja** prywatna Lipińskiego w Stryju, dostarcza doborowych oficyalistów oraz wszelką służbę po cenach bardzo umiarkowanych. Także przyjmuje z prowincyi afisz do rozlepiania. 7017 1

Rowery nowe i używane wszelkie przybory dla kolarzy, warsztat reparacyjny. **Lawn-Tennis, Football**, poleca najtaniej W. Łukasiewicz, Lwów, Akademicka 26 Cenniki gratis. 6244

Piwiarnia olomuniecka ZYGMUNTA MÜHLERA ulica Dominikańska 1. 2 — od 15go lipca codziennie koncert nowej kapeli damskiej. Lokal całą noc otwarty! 6576 10-5

Gromochrony, Telefony, dzwonki ect. poleca E. Hausman — Lwów — Pasaż Kosztorysy gratis. 6913 6-2

Główna wygrana 75.000 lirów cztery ciągnięcia rocznie, najbliższe 1 sierpnia. Polecamy 3 losy włoskie czerwonego krzyża za gotówkę (105 kor.) lub też na spłatę miesięczne (24 rat po 5 kor.) Po złożeniu pierwszej raty i dwóch koron na wydatki (inne kosztu wykluczone), prawo wygrania należy do nabywcy. Dom bankowy i kantor wymiany Rohatyn i Ulam, Lwów, Sykstuska 8. 6951

Doniesienia osobiste.

Od 1 sierpnia br. umieszczać będziemy doniesienia osobiste tylko w numerze porannym. Przy tej sposobności zaznaczamy, że ogłoszeń treści nieprzyzwoitej, mogących obrazić bądźco osobistości, lub też uczucie moralności, stanowczo umieszczać nie będziemy. Kwoty, które wpłyną za podobne (zwykle anonimowe) ogłoszenia, oddawać będziemy na Zakład dla nieuleczalnie chorych we Lwowie i wykażemy na czele rubryki niniejszej.

Flakier. Nie chcę takich poważnych listów, zakazuję. Jestem zmartwiona. 6981 1

Kawaler lat 32, na stanowisku, pragnie zawrzeć znajomość z panną lub wdówką w zamiarze matrymonialnym. Posag wymagany. Rzecz traktuje się seryo. J. L., Bobrek koło Oświęcimea. 6980 1

Posady i zajęcia.

a) **Poszukiwane.**

Kandydat notaryalny poszukuje umieszczenia. — Wiadomości udzieli sekretarz Izby notaryalnej w Tarnowie. 6926 3-3

Pomocnik handl. z działu galanterijnego i drobiazgowego poszukuje posady — Łaskawe zgłoszenia „Pomocnik p. r. Jasienica. 6928 6-3

Instituteur français cherche place pour vacances. M. T. Sapiehy 10. 7048 1

Gorzelnik kawaler fachowo wykształcony, z doświadczeniem, poszukuje posady natychmiast. Zgłoszenia: „G“ Admin. Słowa. 6991 2-1

b) **Zaoferowane.**

Znajda umieszczenie natychmiast: pisarze ek., panny służące, klucznice, kilkunastu kucharzy i lokaje. — Biuro Karola Zakrzewskiego w Ternopolu. 7011 2-1

Apteka J. Macury w Stanistawowie, poszukuje rutynowanego magistrata. 6996 6-1

Poszukuje kasyerki inteligentnej z ładnym piśmem niemieckim. Zgłoszenia osobiste z ofertą w pasażu Mikolascha „Magazyn partyjny“. 7001 1

Ekspedytorki na 2 tygodnie potrzebuje zaraz urząd pocztowy Hnizdyczów, Kochawina. 7018 1

Koncyplenta rutynowanego do dobrego wynagrodzeniem poszukuje natychmiast Dr. Idziński, adwokat w Tyoczynie. 6570 2

Dr. Teodor Sienkiewicz adwokat w Jasle, poszukuje rutynowanego koncyplenta. 6863 6-5

Praktykanta w wieku 14 lat poszukuje handel kolonialny pod firmą W. Rutkowska i St. Klag w Ustrzykach. 6893 5-4

Poszukuje się natychmiast buchaltera, biegłego korespondenta w językach polskim, niemieckim, ewentualnie rosyjskim na Włochy. Oferty w obu językach i referencje pod adresem „Wolyn“, przyniemy biuro dzienników Buchstaba. 6938 2-2

Adwokat Dr. Segal w Rawie poszukuje rutynowanego solycytatora tudzież rutynowanego koncyplisty. 6939 2

Korzysne posady.

Do podróży po małych miastach w Galicji przyjmuje Tow. ubezpieczeń życiowych i posagowych, inteligentnych, wymownych i pilnych mężczyzn za wynagrodzeniem stałej miesięcznej płacy i prowizji względnie także dyet dziennych, z góry płatnych.

Oferty z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia pod napisem „Energiczny i ucieży“ do Adm. „Słowa“. 6942 1

Jedna z większych galicyjskich rafinerii nafty poszukuje chemiczno-technicznego kierownika z kilkuletnią praktyką zawodową, władającego językiem polskim od 1 listopada br. Reflektanci zechcą nadesłać oferty z dołączeniem świadectw i podaniem wysokości żądanej płacy pod adresem: „B. G.“ do Administr. Słowa. 6948 1

Uczeń z ukończoną VI. kl. gimn. znajdzie korzystne umieszczenie w aptece A. Krańskiego w Jezierzanach pow. Borszczów. 6970 2

Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki The Berlitz School, 3-go Maja 2. c. i k. konc. szkoła języków franc., angielsk., niem. polsk. 6142

Rozmaite.

Dra Uhmy
Puder na włosy
w płynie.

Bardzo korzystny interes zaraz do odstąpienia z powodu wyjazdu. Nadaje się jako wygodny uboczny zarobek dla emeryta lub inteligentnej pani. Kapitał potrzebny 12 do 14 tys. koron. Blższych wiadomości udziela Agencja St. Mikulskiego, Kraków, Florjańska 4 parter. 7013 2-1

Villańskie

WINO własnej uprawy.

Réinold Gaspar & Mihaly, właściele winnic i realności Villány (Węgry).

Ceny za 100 litrów bez beczki:

Białe stołowe wina 20, 22, 24 zł.
Białe obiadowe „ 26, 28, 30 „
Białe deserowe „ 30, 32, 35 „
Białe Riesling „ 35, 40, 60 „
Czerw. stołowe „ 22, 24, 26 „
Czerw. Ausstich „ 28, 32, 35 „
Czerw. Cabinet „ 35, 40, 60 „
Wina Schiller „ 18, 20, 24 „

Wysyłka od 30 litr. poczw za zaliczką. Obreże przyjmujące się po policzonej cenie franco napowrót. Zarządem menaży, odsprzedażającym i większym konsumentom, udziela się stosownie do umowy zniżona cenę i kredytu. 3753

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środę dnia 30 lipca 1902 roku.

Balon do kierowania

krotochwila w 3 aktach Emila Norini i Ern. Bauma.

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohn. 6778

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.
Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 6162

Sześcioklasowe niemieckie liceum

we Lwowie, ul. Lelewela 7.

otwiera dnia 4 września b. r. pierwsze cztery klasy. Do przyjęcia potrzebny ukończony 11-ty rok życia. Starsze paucienki włącza się do tych klas, dla których posiadają odpowiednie wiadomości. Po ukończeniu liceum uczniowie zdawają licealną maturę.

Z liceum tem połączona jest czteroklasowa szkoła przygotowawcza i pensjonat dla dziewcząt z dobrego domu. — Opłata szkóły i pensjonatu jest bardzo mierną, także są do ohsadzenia dwie półwolne pensye i 2 miejsca szkolne. Zgłoszenia codziennie od godz. 11-1 i 4-6. 5505

OGŁOSZENIE.

Celem wykonania budowy kanału publicznego w ulicy Krzyżowej z odgałęzieniem w ul. Nabelak, odbędzie się rozprawa ofertowa w miejskim Urzędzie budowniczym dnia 2 sierpnia br., tj. w sobotę o godz. 11 przedp. Warunki tej budowy, plany i wykazy robot są do przejrzenia tamże w godzin. urzędowania. Lwów dnia 28 lipca 1902. 7010 2

Z miejs. Urzędu budowniczego.

W Pasażu Mikolascha

otworzyliśmy od wejścia z ul. Kopernika 9470

Biuro sprzedaży

Słowa Polskiego

tamże składać można prenumeratę miejscową, nabywać pojedyncze numery Słowa Polskiego, jakoteż nasze wydawnictwa, z których przypominamy nasze nowości:

Dr. Głębicki. „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie“. Cena 1 kor.
A. Gruszecki. „Większością“, cena 2 kor. w op. 2-60.
Wacław Gąsiorowski. „Huragan“, powieść historyczna w 3 tomach. Cena 6 kor., w opr. 7 kor. 80 hal.
Wiesław Scławus. „Ugodowcy“, powieść. Cena 3 kor. w oprawie 3-60.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

NAWOZY SZTUCZNE

Superfosfaty z czystych kości, mineralne i amoniakalne oraz mączkę kostną i 6982 3

zużle prawdziwe wysoko procent.

z dostawą niezwłoczną, z gwarancją za wartość i jakość składników dostarcza najtaniej

Bank rolniczy we Lwowie.

ADRESY
do bezpłatnej Księgi Reklamowo-Adresowej
wszystkich stanów i zawodów
po 3 korony przyjmują:
K. Krzysztofowicz, J. Lassociński i Sp.
Kraków, ul. Lubicz 7.
Zastępstwo we Lwowie: 6852 2
M. T. Krzysztofowicz, ul. Sakramentek 10.

Baczność letnicy!
Wysyłamy nasze jasne piwo marcowe
z browaru mieszczańskiegO w Ołomuńcu
w kolorze i smaku zupełnie podobne do pi-
zeńskiego w paczkach po 50 flaszek w cenie
11 kor. loco Lwów.
Piwo nasze jest zdrowym, przez powagi
lekarskie zaleconym trunkiem dyetetycznym. —
Przed wysyłką pasteryzujemy je, dlatego utrzy-
muje się w niezmienionym stanie przez 2 mie-
siące, za co odbiorcom ręczymy.
Maks Wixel i Syn
Lwów, ul. Krakowska 14. 6143

Drzwi, okna, posadzki
roboty kościelne, szkolne, wystawy sklepowe
itp. wykonuje w miejscu i na prowincję po
niższych cenach 3898
Parowa pracownia stolarska
Karola Hornunga,
Lwów, Szpitalna 40. Telef. nr. 353.

Na nalewki!
JULIUSZA MIKOLASCHA, Następcy
Jakób SPRECHER i Sp.
we Lwowie — polecają
Spirytus najczystszy
„Bon gout“
5 ltr. = 5 klg. Btto.
w blaszankach pocztowych. 6267

„ALTVATER“
fabryka likierów
Siegfrieda Gesslera
c. i k. nadw. dostawcy
Jägerndorf.

Firma A. Szalkiewicz we Lwowie
plac Maryacki 10, podaje do publicznej wiadomo-
ści, że niesprzedane w letnim sezonie tego roku mo-
dele paryskie, sprzedaje obecnie za połowę zwykłej ceny.
7009 3
Publiczne oznajmienie.
Do powzięcia ważnych wiadomości upra-
sza się wszystkich urodzonych
dnia 25 do 27 października
lub dnia 25 i 26 listopada
(lecz tylko takich) o dokładne adresy, z wy-
raźnem podaniem imienia, pod znakiem:
„25-27 Oktober“, ewent. „25-26 November“
Rudolf MOSSE, Wiedeń, I. 7003 2

Paryskie
artykuły ochronne
wysyła pod dyskrecją
DROGUERYA
L. Sładowskiego,
LWÓW,
Plac Kapitulny 1. 3,
Próbki na 2, 3, 5, 7 i 10 Kor.
4460 ?

Elektryczne urządzenia
dla światła i siły
każdego rozmiaru.
Zakłady centralne miej-
skie, koleje, urządzenia
fabryczne i prywatne itd.
Adolf Kastner, Lwów, Trzeciego Maja 11.
ZASTĘPCA 5571
Austriackich Zakładów Schuckertowskich.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł.
wyuczyć się można w 12 lekcjach
kroju francuskiego pod gwarancją
w szkole kroju
EUGENII WICKEROWNEJ
Lwów, ul. Kopernika 6.
II piętro.
Po umiarkowanych cenach
sprzedaje się formy na staniki,
żakietki, pelerynki, gładziki
itd. Przyjmuje się do skrojenia
całe suknie, a na życzenie do
staszczowania i wyrobowa-
nia pod gwarancją najlepszej
dokładności. Zamówienia z pro-
winyi uskutecznią się od wro-
tną pocztą, za podaniem do-
kładnej miary.
Na konfekcyi i kroje angiel-
skie osobny kurs.

WODA FIOŁKOWA
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry,
wygładza zmarszczki, pory i doły oспowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca.
Cena 2 korony.
JAN IHNATOWICZ
Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. 3017
Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Nasi Prenumeratory 6699
mogą nabywać po cenie znacznie niższej Administracyi
„Słowa Polskiego“ następujące wydawnictwa:
Romanowskiego Mieczysława, Poezye, jedyne zbio-
rowe wydanie, zebrał i ułożył Jan Amborski, 4 tomy,
przeszło 1000 stron druku, zamiast 1440 kor. 4—
Severa, Szkice z Anglii, 2 tomy, k. 1—
Wacław Gąsiorowski, Huragan, powieść histo-
ryczna, 3 tomy, zamiast 6 koron tylko k. 4—
Czytelnia Polska, 14 tomów, zamiast kor.
8.40 tylko k. 3—
Koszta przesyłki 72 h. Za zaliczką nie ekspedujemy.

Polecane przez wszystkich lekarzy
SUCHARKI ROBIN
(mleko-białko)
najnaturalniejszy, najprzyjemniejszy i najskuteczniej-
szy środek wzmacniający dla chorób, rekonwale-
scentów i dzieci. Cena za paczkę (1 1/2 klg.) 80 halerczy.
Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i
handlach delikat. Od 4 paczek poczt. franco do każdej
stacyi poczt. za zaliczką.
Proszę żądać broszury gratis i franco od firmy
Wiener Brotfabrik M. CÄBEK SOHN, Wiedeń X.,
Laxenburgerstrasse 28. 6189 26-2

RONCEGNO
od Maja do Października, 535 m. n.p.m., znane
żelazno-arszennikowe kąpiele
1 1/2 godziny oddalone od Trento — koło Trento-
Roncigno-Tezze. 3810
(Anemia, chlorose, malarya, choroby kobiece,
skórne, nerwowe, diabetyczne, osłabienia).
Zakład kuracyjny pierwszorzędny
przebiegnięto położony, otoczony wielkim cieniistym parkiem
80.000 m. kwad. Nowe urządzenie kąpieł świetlnych i hydro-
elektrycznych Aparaty Zandera, hydroterapia, 200 pokoi i sa-
lonów elektrycznie oświetlonych. Własne źródło wody do
picia. Alpin, suchy klimat, centr. punkt wycieczek, sportów.
VIII. wszechświat. turniej „Lawn-Tennis“ z nagrodą 2000 h.
Dziennie dwa koncerty. Całkowite utrzymanie (dinner) od
11 kor. wwyż. Kierownik lecz. Dr. A. Gazzoletti
Informacje i prospekty gratis przez Dyrektora.
Kuracja wodna odbywa się przez cały rok.

Pożyczki
załatwia pod dogodnymi wa-
runkami dla pp. Urzędników
i profesorów i udziela obja-
śnienia pisemne lub ustne
Reprezentacya I. ogólnego
Towarzystwa urzędników
Beamten Verein we
Lwowie ul. Leona Sapiehy 65.
6525 3

Fotograficzny aparat
wielk. obrazu
7x7 cm czaruj.
obrazy tworzy,
kompl. z zupeł.
urząd. do fot. i
materiał. K. 6.
Lepszy aparat VVV-Camera.
wielk. obr. 6x9 nowe zamkn.
zup. urząd. i mater. wraz
z ilustr. opisem k. 12. Cennik
franko. Spec. katalog fotogr.
artyk. za nadst. 50 h marki.
Sprzedaje tę wy-
prób. wysokoram.
Singera maszynę
do szycia dla domu
i przemysłu,
silna budowa —
nożna ze skrzyn.
ze wszystk. aparat
i prakt. odnowien. lekko i bez
szmeru szyć (cena sklep. 90
kor.) za k. 49. Ringschiff z lu-
ksusow. urząd. dodatkami i
skrzynią (cena sklep. k. 150)
tylko za k. 77. Do tego stos
aparat do haftowania 7 k. 50
h. Wysyła pod 5-letnią gwa-
rancyą za zaliczką. W razie
nie konwen. zamiana, lub zwrot
pieniędzy. Cenniki gratis.
M. Rundbakiu IX. Bergg. 3 Wiedeń.

Ruch pociągów o. k. kolei państwowych,
obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu
środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przejeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12-15	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12-45	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2-31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2-51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czerkowska.
3-35	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4-15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6-10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	6-50	Do Bruchowic (od 1 1/2 do 1 1/2 w niedz. i święta).
6-20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6-55	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6-50	Z Bruchowic (codzien. 1 1/2 do 1 1/2 w niedz. i święta).	6-55	Do Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.
7-45	Z Janowa.	6-55	Do Ławocznego, Borysławia.
8-00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwołoczysk.	8-30	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8-10	Z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Pesztu.	8-40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8-15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9-00	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
8-50	Z Krakowa, Lubaczowa, Pragi.	9-15	Do Janowa.
10-25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9-50	Do Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11-55	Z Stanisławowa (Körsmész, Potutor).	10-30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor.
1-10	Z Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia.	10-40	Do Tarnopola, Potutor.
1-23	Z Janowa.	1-25	Do Janowa (od 1 1/2 do 1 1/2 w niedz. i święta).
1-35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1-55	Do Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.
1-45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czerkowska.	2-00	Do Szczerca, Pustomyt (1 1/2-1 1/2 w niedz. i święta).
2-35	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2-15	Do Bruchowic (od 1 1/2 do 1 1/2 w niedz. i święta).
3-14	Z Bruchowic (od 1 1/2 do 1 1/2 w niedz. i święta).	2-40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisław, Husiatyna.
4-40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Stryja.	2-55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
5-35	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	3-05	Do Stryja, Chyrowa (do Skolego od 1 1/2 do 1 1/2 w niedz. i święta).
5-40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3-15	Do Janowa (codziennie od 1 1/2 do 1 1/2 w niedz. i święta).
5-50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3-25	Do Bruchowic (codziennie od 1 1/2 do 1 1/2 w niedz. i święta).
6-50	Z Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3-30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
8-04	Z Bruchowic (od 1 1/2 do 1 1/2 w niedz. i święta).	6-10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
8-40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6-20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
9-12	Z Bruchowic (od 1 1/2 do 1 1/2 w niedz. i święta).	6-30	Do Janowa (od 1 1/2 do 1 1/2 w niedz. i święta).
9-20	Z Czerniowiec, Husiatyna, Körsmész.	6-35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kałusza.
9-25	Z Janowa (od 1 1/2 do 1 1/2 w niedz. i święta).	7-10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9-32	Z Szczerca, Pustomyt (1 1/2-1 1/2 w niedz. i święta).	8-15	Do Bruchowic (od 1 1/2 do 1 1/2 w niedz. i święta).
9-50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8-25	Do Przemyśla (od 1 1/2 do 1 1/2 w niedz. i święta).
10-03	Z Janowa (od 1 1/2 do 1 1/2 w niedz. i święta).	9-00	Do Podwołoczysk, Brodów.
10-20	Z Podwołoczysk, Brodów, Skala.	10-05	Do Janowa (od 1 1/2 do 1 1/2 w niedz. i święta).
10-50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10-30	Do Czerniowiec, Itzkan.
		11-00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
		11-10	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
			z dworca „Podzamecze“.
			Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
			Do Tarnopola, Potutor.
			Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
			Do Tarnopola, Brodów, Podwołoczysk.
			Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Za-
			leszczyk.

Pora nocna jest oznaczona ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszą linią. We Lwowie wy-
dają bilety jazdy: „Zwykłe bilety Agencya dsienników J. St. Sokolowski w pasażu Hausmana 1. 9, od 7 rano
do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, roz-
kłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne ok. kolei państwowych (ulica Krasickich 1. 5, w podwórzu, schody II.
drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8-2, w święta 8-12).“